

# Labuda, Gerard

---

## Wojna z Tatarami w roku 1241

---

Przegląd Historyczny 50/2, 189-224

---

1959

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

GERARD LABUDA

## Wojna z Tatarami w roku 1241

### 1. PRZEGLĄD HISTORIOGRAFII

Historiografia polska okazywała zrazu słabe zainteresowanie dla pierwszych najazdów tatarskich w XIII i XIV w. Na karty dziejów wprowadził je Naruszewicz, opierając się przede wszystkim na „Historii Polskiej” Jana Długosza<sup>1</sup>. Przekaz Długosza daje bardzo drobiazgowy opis zwłaszcza pierwszego najazdu tatarskiego w r. 1241. Już K. Szajnocha wskazał, że opis ten opierał się na wcześniejszych źródłach rocznikarskich i kronikarskich<sup>2</sup>. Pierwszą próbę krytyki przekazu Długosza przeprowadził J. Girgensohn<sup>3</sup> twierdząc, że chociaż Długosz korzystał z wielu źródeł, częściowo dziś nieznanych, to jednak w sumie dał opis będący mieszaniną faktów i fantazji. Dopiero jednak Al. Semkowicz w swoim „Krytycznym rozbiórce Dziejów Polski Jana Długosza” przeprowadził gruntowną analizę całego przekazu i wbrew mniemaniu Girgensohna ustalił, że większość informacji Długosza da się sprawdzić przy pomocy innych źródeł nie tylko narracyjnych, lecz także dokumentowych; tylko w nielicznych wypadkach trzeba się odwołać do świadectwa nieznanych źródeł<sup>4</sup>. Powyższą analizę od strony źródeł pozapolskich uzupełnił B. Ulanowski<sup>5</sup>.

Utarło się przekonanie, że na ogół informacje Długosza pochodzą z drugiej ręki; ponieważ większość jego źródeł jest nam znana, zasady krytyki wymagałyby, aby odwoływać się właśnie do tych źródeł prymarnych, pozostawiając na boku późniejszego historyka. Takie stanowisko

<sup>1</sup> A. Naruszewicz, *Historija narodu polskiego* t. VII, Warszawa 1803, s. 57 n; R. Roepffel, *Geschichte Polens* t. I, Hamburg 1840, s. 469, przyp. 13, zajął w stosunku do Długosza bardzo krytyczne, lecz w zarzutach głołosłowne stanowisko.

<sup>2</sup> W szkicu pt. *Św. Kinga* ogłoszonym w r. 1852 w dodatku do „Gazety Lwowskiej”, a przedrukowanym w *Szkicach historycznych K. Szajnochy* t. I, Warszawa 1881, s. 12 n; ta pierwsza próba krytycznego oświetlenia przekazu Długosza zawiera prócz wielu omyłkowych sformułowań cały szereg bystrych obserwacji, z którymi jeszcze dziś trzeba się liczyć.

<sup>3</sup> J. Girgensohn, *Kritische Untersuchung über das VII. Buch der Historia Polonica des Dlugosch*, Göttingen 1872, s. 76 n.

<sup>4</sup> Al. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór Dziejów Polskich Jana Długosza (do roku 1384)*, Kraków 1887, s. 239 n.

<sup>5</sup> B. Ulanowski, *O współudziale Templaryuszów w bitwie pod Lignicą*, RAU whf t. XVII (1884), s. 275—322; tenże, *O kilku pomniejszych źródłach do dziejów pierwszego napadu Tatarów na Polskę, Czechy i Węgry*, tamże s. 323—401.

zajął główny badacz pierwszego najazdu tatarskiego na Polskę i Węgry, Gustaw Strakosch-Grassmann<sup>6</sup>.

Dopóki badania pozostawały w sferze ogólnych rozważań historyczno-politycznych taka postawa na ogół wystarczała. W roku 1937 W. Zatorski<sup>7</sup> pokusił się o pierwszą gruntowną analizę historyczno-wojskową wydarzeń z r. 1241. Wtedy okazało się, że fragmenty rozsiane po różnych rocznikach, kronikach i dokumentach dobre są dla sprawdzenia wiarygodności przekazu Długosza, lecz nie wystarczają dla nakreślenia całego przebiegu walk polsko-tatarskich. Ostatnio nową próbę oświetlenia najazdu tatarskiego podjął S. Krakowski<sup>8</sup>. Metodycznym *novum* jego pracy jest obszerne tło społeczno-gospodarcze, co pozwala lepiej zmierzyć siły obu stron walczących. Lecz w zakresie podstaw źródłowych musiał on znowu ugiąć się przed wymową faktów nagromadzonych przez Długosza, co zaś tyczy się analizy historyczno-wojskowej, mimo teoretycznych zastrzeżeń Krakowski przyjął wyniki pracy Zatorskiego. Mówiąc o bitwie pod Legnicą Krakowski wysunął przypuszczenie, iż Długosz korzystał z jakiegoś niezachowanego źródła ruskiego<sup>9</sup>. Pomysł ten należy bezapelacyjnie odrzucić. W ówczesnych warunkach politycznych źródło ruskie naświetlałoby sytuację z punktu widzenia ruchów wojsk tatarskich. Tymczasem Długosz mówi wyłącznie o wydarzeniach zachodzących w obozie polskim; o stosunkach w obozie nieprzyjacielskim jest wręcz źle poinformowany.

Tak więc krytyka źródłoznawcza wydarzeń z r. 1241 ustała 70 lat temu; od tego czasu nie ujawniono ani w Polsce, ani gdzie indziej nowych źródeł. Rekonstrukcja wypadków opiera się w głównej mierze o przekaz Długosza, piszącego około 200 lat potem. Toteż nie umiemy powiedzieć, gdzie w tej rekonstrukcji prawda styka się z fantazją. Dlatego też i to ostatnie monograficzne opracowanie wojny 1241 r. spotkało się z krytycznym głosem W. Majewskiego i J. Teodorczyka<sup>10</sup>. Krytyka ta, całkowicie słuszna w zakresie interpretacji ustalonych już faktów, ominęła podstawowe zagadnienie ustalania samych faktów. Tej sprawie poświęcone będą poniższe uwagi.

## 2. ANALIZA ŹRÓDŁOZNAWCZA PRZEKAZU DŁUGOSZA

O źródłach, które miały posłużyć Długoszowi do skreślenia wojny polsko-tatarskiej z r. 1241, A. Semkowicz tak się wyraził: „Zapiski rocznikarskie bardzo skąpe podają wiadomości o tym napadzie, z wyjątkiem rocznika kapit. wielkopolskiego i Annal. Silesiaci compilati (które jednak więcej mają cechy kronikarskiej), w innych znajdujemy tylko gołosłowne

<sup>6</sup> G. Strakosch-Grassmann, *Der Einfall der Mongolen in Mitteleuropa in den Jahren 1241 und 1242*, Innsbruck 1893, s. 37 n; por. też G. Bachfeld, *Die Mongolen in Polen, Schlesien, Böhmen und Mähren — Ein Beitrag zur Geschichte des grossen Mongolensturmes im Jahre 1241*, Innsbruck 1889.

<sup>7</sup> W. Zatorski, *Pierwszy najazd mongolski na Polskę w latach 1240—1241*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” t. IX, 1937, s. 192 n.

<sup>8</sup> S. Krakowski, *Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII wieku*, Warszawa 1956, s. 119 n.

<sup>9</sup> Tamże, s. 114.

<sup>10</sup> W. Majewski, J. Teodorczyk, *Historia wojskowości polskiej w XIII w.*, „Przegląd Historyczny” t. XLVIII, 1957, nr 1, s. 327 n.

często mylne wiadomości o tym napadzie i o śmierci Henryka (rocznik Miechowity MP. II 882 pod mylnym rokiem 1242; rocznik Sędziwoja *ibidem* 877 zaś mówi o śmierci Henryka Brodatego, męża św. Jadwigi na polach Lignicy!). Bardzo cenne szczegóły znajdujemy w kronice wielkopolskiej c. 71 i w katalogu bisk. krakowskich (kod. V); kilka dat podaje Chron. Polono-Silesiacum (i Chron. principum Poloniae) MP. III 651. Żywot św. Jadwigi (MP. IV. 501 i nast.). Oto cały zastęp źródeł polskich, w których znajdujemy mniej lub więcej dokładne wzmianki o napadzie tatarskim<sup>11</sup>.

Każde z tych źródeł Semkowicz skrupulatnie porównał z Długoszem. Analiza ta w niektórych szczegółach była niepełna, w niektórych zaś wskutek postępu badań okazała się obecnie nieaktualna. Semkowicz nie starał się również dociec, która z zachowanych relacji rocznikarskich i kronikarskich, znanych Długoszowi, wywarła największy wpływ na tok jego opowiadania.

Na pierwszym miejscu wśród źródeł Długosza wymienić należy rocznik kapitulny krakowski, powstały kilkanaście lat po omawianych tutaj wydarzeniach i w danym wypadku opierający się na starszej zapisce<sup>12</sup>. W roczniku tym odkrywamy kilka znamiennych rysów, które wystąpiły też w opisie kronikarza. Wymienić tu należy sugestię źródła, że 1) główna moc Tatarów najpierw przeszła przez Kraków i Śląsk, a dopiero potem przesunęła się przez Węgry w drodze do domu, dalej że 2) ani potęga ani męstwo, lecz niezwykle okrucieństwo Tatarów napelnilo współczesnych przerażeniem. W sumie zaś widoczne jest, że zapiska powstała prawie współcześnie (najpóźniej latem 1242), że była pisana z ciasnej perspektywy Krakowa i bez większej znajomości zasięgu najazdu tatarskiego. Rocznik krótki powtórzył wiadomość o spaleniu kościołów w Krakowie oraz o uprowadzeniu ludności do niewoli<sup>13</sup>; tej ostatniej informacji nie ma w roczniku kapitulnym, należy się więc domyślać, że podstawa jej musiała się zawierać w roczniku kapitulnym krakowskim dawnym, który był wspólnym źródłem obu roczników<sup>14</sup>.

Drugą współczesną relację o napadzie tatarskim zawiera rocznik kapitulny poznański, na którym z kolei opierał się w dużej mierze, choć nie wyłącznie, autor Kroniki Wielkopolskiej. Będzie rzeczą celową zestawić oba te przekazy:

Rocznik poznański<sup>15</sup>:

*Item anno domini 1241 Tarsis rex intra-  
vit Ungariam cum multis exercitibus,  
cui occurrit Bela rex Ungarie et Colo-  
manus frater eius in prelio, qui ambo,  
multis exercitibus amissis, terga verte-*

Kronika wielkopolska<sup>16</sup>:

*Anno vero domini MCCXLI Bathy rex  
Tartarorum cum suis exercitibus Tarta-  
rorum, gentis saevae et innumerae, tran-  
siens per Russiam voluit intrare Hun-  
gariam. Sed priusquam fines Hungaro-*

<sup>11</sup> Al. Semkowicz, op. cit., s. 241—42.

<sup>12</sup> Rocznik kapitulny krakowski, jak wiadomo, opiera się na roczniku kap. krakowskim dawnym, dziś zaginionym; zob. T. Wojciechowski, *O rocznikach polskich w X—XV wieku*, „Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie”. t. IV, 1880, s. 157 n.

<sup>13</sup> MPH II, s. 804.

<sup>14</sup> Jest to pogląd T. Wojciechowskiego (op. cit., s. 179), moim zdaniem trafny, zwalczany jednak przez innych badaczy; jedni uważają go za źródło rocznika kap. krakowskiego, drudzy zaś za wyciąg z tegoż rocznika.

<sup>15</sup> MPH III, s. 9.

<sup>16</sup> MPH II, s. 561.

runt. Rex vero Tarsis Ungariam vastans et homines interficiens a maximo usque ad minimum, non parcens ulli etati vel sexui, usque Danubium pertransiuit. Quando vero fuit in introitu Ungarie partem exercitus sui contra Poloniam destinavit, qui die Cinerum Sandomiriam vastarunt et postmodum Cracoviam et Visliciam et Lanciciam transeuntes, venerunt Wratislaviam, quibus dux Henricus filius Henrici, qui tunc temporis principatum tenebat in Slezia, Cracovia et Polonia, cum omni sua potentia occurrit in campo castris de Legnicz, qui Henricus ab ipsis Thartaris, multis millibus hominum perditis, ipse fuit interfectus.

rum attigisset, partem sui exercitus contra Poloniam destinaverat. Qui [tj. Tatarzy] die Cinerum civitatem et terram Sandomiriensem vastaverunt, nulli sexui vel aetati parcentes. Postmodum per Wysliciam Cracoviam pervenerunt vastantes. Quibus prope Opol Wladislaus dux Opoliensis et Boleslaus Sandomiriensis dux occurrerunt et proeliari coeperunt, sed terga vertentes fugierunt, multitudini et dei voluntatis resistere non valentes. Et sic dicta pars exercitus Tartarorum deinceps Siradiam, Lanciciam et Cujaviam vastantes, usque ad Slesiam pervenerunt. Quibus Henricus, filius Henrici cum barba, Slesiae, Cracoviae et Poloniae dux, cum multis millibus armatorum in campo castris de Legnicz potenter occurrit et animose..., cum ipsis congregitur. Sed permittente deo, qui suos..., nobilissimus dux praefatus Henricus, multis millibus hominum deperditis, ipse occidit interfectus. Cum quo quidam dux Boleslaus dictus Szepiolka fuit similiter interfectus. Bathy vero rex Tartarorum, cum intrasset Hungariam, occurrerunt ei Bela et Colomanus fratres, reges Hungarorum. Qui tandem majori parte exercitus sui in proelio amissa, terga verterunt. Et sic Bathy Ungariam vastans et homines a majori ad minimum crudeliter interficiens, nec parcens ulli sexui vel aetati, etiam Danubium fluvium pertransiit. In quo regno per annum et amplius fuit commoratus, crudelem stragem in populo et desolationem urbium nefariam committendo.

Mimo różnic między przekazami, zależność Kroniki od Rocznika jest widoczna<sup>17</sup>; jest jednak kilka szczegółów inaczej ujętych, a także kilka informacji całkiem nowych.

Co się tyczy szczegółów odmiennie ujętych, to najpierw zwrócimy uwagę na imię wodza Tatarów: w Roczniku *Tarsis rex*, w Kronice *Bathy rex*. Pod nazwą *Tarsis* trudno się domyślić imienia kogoś z znanych dowódców tatarskich; zapewne mamy tu do czynienia z koruptelą nazwy samych Tatarów. Rocznikarz krótko załatwił się z pobytem Tatarów na Węgrzech, a potem obszerniej opowiedział o wydarzeniach polskich; kronikarz zaś nieco inaczej uszeregował kolejność wydarzeń, wspominając najpierw o pobycie części wojsk tatarskich w Polsce, a następnie o najezdzie głównych sił tatarskich na Węgry. Widać, iż działały tutaj późniejsze amplifikacje i uzupełnienia.

Jak sądzę, późniejszym dodatkiem dopisanym na marginesie, jest wiadomość o bitwie pod Opolem i o śmierci Bolesława Szepiołki pod Legnicą. Obie one, a zwłaszcza ta pierwsza wyraźnie rozbija pierwotny tok narracji.

<sup>17</sup> O stosunku obu źródeł do siebie zob. W. Kętrzyński, *O Kronice Wielkopolskiej*, RAU whf t. XXXIII, 1896, s. 43; B. Kürbisówna, *Studia nad Kroniką Wielkopolską*, Poznań 1952, s. 82 n.

Trudno bowiem przypuścić, ażeby Tatarzy doszedłszy do Opola zawrócili następnie z drogi, by przez Sieradz, Łęczycę i Kujawy podejść pod Legnicę. Ani rocznikarz ani kronikarz nie stawiają na czele wyprawy do Polski domniemanego Tarsisa lub Batu; Batuchana wodzem tej wyprawy uczynił dopiero Długosz<sup>18</sup>. Ale postąpił tak dlatego, że zgodnie z relacją rocznika kapitulnego krakowskiego poprowadził całą wyprawę tatarską z Rusi przez Polskę na Węgry.

Jak widzimy, kronikarz przekształcił i wzbogacił pierwotny tekst rocznikarza poznańskiego ustnymi podaniami, ale prócz tego dysponował nowymi informacjami, do których zaliczamy szczegół o bitwie pod Opolem, o śmierci Bolesława Szepiołka i dwa uzupełnienia odnośnie do Węgier. Skąd pochodziły te dane?

Na tradycję ustną, jako źródło o bitwie pod Opolem, wskazuje to, że kronikarz nieściśle określił imiona obu książąt biorących udział w bitwie. Rękopisy podają, że byli nimi: Bolesław książę opolski i Władysław książę sandomierski, co wydawca sztucznie doprowadził do ładu, przesuując Władysława na księcia opolskiego, a Bolesława na księcia sandomierskiego<sup>19</sup>. Ale nawet po przyjęciu tych poprawek trudno przyjąć tę wiadomość w całej rozciągłości. Księstwo raciborsko-opolskie objął Władysław dopiero w r. 1246. Określenie Bolesława Wstydliwego księciem sandomierskim w r. 1241 jest też anachronizmem, gdyż w tym czasie panował on w Krakowie. Poza tym Bolesław Wstydlivy nie mógł wziąć udziału w bitwie pod Opolem, gdyż na wieść o zbliżaniu się Tatarów uszedł na Węgry<sup>20</sup>. Tekst kronikarza nie wytrzymuje krytyki.

Mimo to tradycja o bitwie pod Opolem wydaje się prawdopodobna. Można by na jej poparcie przytoczyć luźną aluzję V Katalogu biskupów krakowskich<sup>21</sup>, gdybyśmy mieli pewność, że autor tego Katalogu nie miał przed sobą tekstu Kroniki Wielkopolskiej. Ponieważ tej pewności nie mamy, wolimy się oprzeć na relacji samej Kroniki. Tradycja przypuszczalnie donosiła, że pod Opolem stoczyli bitwę dwaj książęta: Bolesław i Władysław; resztę dodał zapewne uczony autor Kroniki, myśląc się w szczegółach. W istocie bowiem bitwę taką mogli stoczyć tylko Władysław, późniejszy książę opolski, i Bolesław Szepiołka, o którego śmierci pod Legnicą sam kronikarz nieco dalej wspomina. Bolesław ten był synem Adelajdy, siostry Henryka Brodatego, i Dypolda margrabiego morawskiego. Wraz z matką i innymi braćmi wypędził go z Moraw król czeski Wacław. Znalazł on się na dworze książąt wrocławskich<sup>22</sup>.

<sup>18</sup> Zob. Al. Semkowicz, op. cit., s. 243; wodzem wyprawy na Polskę był Pajdar, scil. Bajdar, zwany też w niektórych źródłach Petą.

<sup>19</sup> Zob. uwagi A. Bielowskiego, MPH II, s. 561 i Al. Semkowicz a, op. cit., s. 249; poprawiać rękopisów jednak nie należy, raczej trzeba przypuścić, że to sam autor Kroniki Wielkopolskiej piszący z oddalenia co najmniej pół wieku pomieszał dwu tych książąt przekazanych przez tradycję tylko z imienia, a bez określenia terytorialnego.

<sup>20</sup> Zob. niżej.

<sup>21</sup> MPH III, s. 358: *...victoria Thartari elati in ulteriora Polonia versus Oppoliam et Wratislaviam trucidando populum perveniunt...* Ponieważ w zapisce tej brak wzmianki o stoczeniu bitwy pod Opolem, można sądzić, że autor Katalogu wytyczał tylko szlak tatarskiego pochodu. Długosz w swoim opisie w *Historia Polonica* t. II, s. 271 również pominął Opole milczeniem.

<sup>22</sup> Szczegóły te zanotowali Długosz, *Hist. Pol.* t. II, s. 239—240 pod r. 1233, dalej Kronika śląsko-polska (MPH III, s. 650) bez oznaczenia daty, lecz w latach trzy-

W gorących dniach najazdu mógł on bawić u swego bliskiego krewniaka, Władysława, w Opolu, uchodząc później do Henryka Pobożnego pod Legnicę, gdzie zginął. To, że kronikarz nie potrafił zidentyfikować obu tych postaci, dowodzi, iż czerpał on swe informacje z ustnego opowiadania.

W sumie zatem Rocznik kap. poznański, jakkolwiek znany Długoszowi, nie dał mu nic, natomiast z Kroniki zaczerpnął on ważny szczegół o wodzostwie Batuchana w Polsce<sup>23</sup>, o rozpostarciu się najazdu aż po Łęczycę, Sieradz i Kujawy; inne szczegóły albo pominął milczeniem, albo znalazł je o wiele obszerniejsze w innych dostępnych sobie źródłach.

Mniejsze znaczenie posiada przekaz Kroniki śląsko-polskiej, pochodzący również ze schyłku XIII w. W kronice tej wypadki z r. 1241 zostały przedstawione dosyć pobieżnie<sup>24</sup>.

W XIV-wiecznych rocznikach (r-k Traski, r-k krakowski, r-k krótki, r-k Sędziwoja, r-k małopolski) mamy o najeździe tatarskim tylko krótkie zapiski, wywodzące się z rocznika kapitulnego krakowskiego<sup>25</sup>; także śląska Kronika książąt polskich podaje tylko nieco rozwiniętą wersję Kroniki śląsko-polskiej<sup>26</sup>.

Z drugiej połowy XIV w. pochodzi tzw. rocznik świętokrzyski nowy (właściwie: mansjonarzy katedralnych w Krakowie), który w odniesieniu do XIII w. opierał się o rocznik zbliżony treścią do r-ka krótkiego. Przynosi on nowe, nie występujące dotąd w spuściźnie historiograficznej szczegóły o najeździe<sup>27</sup>, mianowicie 1) że w bitwie nad rz. Sajó poległ brat Beli, Koloman (w rzeczywistości uciekł on z pola bitwy do Chorwacji, gdzie potem zmarł), 2) że król Bela po przegranej bitwie schronił się na morzu, co jest zgodne z prawdą, 3) że książę Henryk stoczył z Tatarami bitwę na Psim Polu koło Wrocławia. Z zakończenia przekazu

---

dziestych XIII w., tudzież Kronika Wielkopolska (MPH II, s. 558) dość identycznie. W. Kętrzyński, *O Kronice Wielkopolskiej*, s. 47—48 był zdania, że autor Kroniki Wielkopolskiej zaczerpnął swoje informacje z Kroniki śląsko-polskiej: tak też B. Kürbisówna, op. cit., s. 80. Nie ulega jednak wątpliwości, że najlepszy tekst zachował Długosz. U podłoża wszystkich trzech przekazów leżało więc wspólne źródło.

<sup>23</sup> Trzeba jednak stwierdzić wyraźnie, że tekst Kroniki Wielkopolskiej krytycznie studiowany nie upoważnia bynajmniej do tego, by uważać Batuchana za wodza wojsk tatarskich w Polsce; kronikarz podaje bowiem, że Batu skierował do Polski tylko część swoich wojsk, a zatem z głównymi siłami wkroczył na Węgry, jak o tym czytamy w końcowej partii cytowanego wyżej rozdziału.

<sup>24</sup> MPH II, s. 651: *Henricus tandem, filius eius* [tj. Henryka Brodatego], *...monarchie culmen adeptus, cum illud in omni pacis felicitate gubernare videretur, subito gens Tartarica, velud a tartaris ebulliens infernalibus tartarice in omne regnum Ungarie et Sandomirie, Cracoviam ac Slesiam per stragem fidelium Christi inhumane deseivit. Que cum ab hoc fideli principe in territorio Ligniczensi invaditur, permittente Deo idem princeps ab eis cum suis ac pro suis prosternitur anno Domini 1240 in tercia feria post octavas pasche.*

<sup>25</sup> Zob. MPH II, s. 838, 877, III, s. 166—167.

<sup>26</sup> MPH III, s. 489; por. też Kronikę Śląską skróconą, tamże, s. 725.

<sup>27</sup> MPH III, s. 71. Co do zabicia króla Kolomana w bitwie na równinie Mohi zgodna z rocznikiem świętokrzyskim jest relacja Kontynuatora Kosmasa (*Fontes rerum Bohemicarum* t. II, 1874, s. 285), która jednak w danym wypadku opiera się na przekazie jakiegoś rocznika pochodzącego z Polski. Zob. J. V. Simak, *Ještě k dějinám českého dějepiscectví*, „Česky časopis Historický” t. XXXVIII, 1932, s. 354.

wynika, że Tatarzy również ponieśli duże straty w tej bitwie i że ledwo połowa ich wróciła do domu poprzez Sieradz, Sandomierz i Ruś. Długosz, choć niewątpliwie znał i wykorzystywał inne informacje rocznika świętokrzyskiego nowego (= mansjonarskiego), wypadki węgierskie opisał według kroniki Tomasza z Spalato, a wieść o bitwie na Psim Polu pominął milczeniem; nie uwzględnił również informacji o odejściu wojsk tatarskich spod Legnicy z powrotem na Ruś.

Koło r. 1460 powstał V Katalog biskupów krakowskich, który przynosi dość obszerną i pod niejednym względem interesującą relację o wydarzeniach z r. 1241. Przekaz ten w zasadniczych swoich rysach zbliża się do ujęcia Długoszowego i niewątpliwie powstał w najbliższym otoczeniu kronikarza, jeśli on sam nie jest jego autorem. Posiada on jednak pewne odrębności wymagające zastanowienia. Według tego Katalogu Tatarzy przybywszy do Polski od strony Rusi spustoszyli najpierw Sandomierz, a następnie pod Turskiem starli się z wojewodami: krakowskim Włodzimierzem i sandomierskim Pakosławem; przez nich pokonani uciekli. Po raz drugi przybywając z Rusi, częścią wpadli do Łeczyckiego i na Kujawy, częścią zaś pociągnęli pod Kraków. Tym ostatnim zabiegł drogę wspomniany już wyżej wojewoda krakowski pod Tarczkiem (*Tharzek*) i w walce z nimi zginął. Spod Krakowa Tatarzy ruszyli przez Opole i Wrocław na miejsce spotkania z Henrykiem Pobożnym; spod Legnicy, jak donosi Katalog, pociągnęli przez Opawę i Brno na Węgry, gdzie połączyli się z innymi oddziałami tatarskimi. Tutaj przebywając przez dwa lata zabili Kolomana, brata króla Beli<sup>28</sup>.

O bitwie pod Turskiem poza Katalogiem wspomina tylko Długosz; jako wodza wojsk polskich wymienia jednak tylko wojewodę krakowskiego Włodzimierza. Długosz przedstawia tę bitwę jako klęskę Polaków.

O bitwie pod Tarczkiem nie znajdujemy w źródłach polskich żadnej innej wzmianki.

Na koniec musimy sięgnąć do zagadkowego źródła znanego pod nazwą: *Annales Silesiaci compilati*. Ze wszystkich źródeł dotąd omawianych przynoszą one najobszerniejszą relację o pobycie Tatarów na ziemiach polskich w r. 1241<sup>29</sup>. Przekaz ten opowiada w krótkości to wszystko, co obszernie i z wielu nieznanymi skądinąd szczegółami przyniósł Długosz. Zachodzi więc konieczność ustalenia stosunku między obu pisarzami.

Grünhagen był zdania, że *Annales Sil.* należy zaliczyć do źródeł Długosza; Girgensohn i Smolka, tudzież A. Semkowicz odrzucili zależność bezpośrednią, a istniejące podobieństwa tłumaczyli hipotezą wspólnego źródła<sup>30</sup>. Wydawca *Annales*, M. Błażowski, opowiadał się stanowczo za tezę, że relacje Długosza zawisły od rocznika<sup>31</sup>. Kwestię tę w sposób nieoczekiwany wyjaśniło przestudiowanie autografu Długosza. Okazało się, że Długosz korzystał z *Annales Sil.* już po napisaniu

<sup>28</sup> MPH III, s. 358; sprawa autorstwa niniejszego katalogu wymaga osobnego rozpatrzenia, gdyż uwagi jego wydawcy na ten temat nie są przekonujące.

<sup>29</sup> MPH III, s. 678—79.

<sup>30</sup> Al. Semkowicz, op. cit., s. 33—35.

<sup>31</sup> MPH III, s. 662; pogląd ten zwalczał też T. Wojciechowski, *O rocznikach polskich*, s. 146—147; por. też B. Ulanowski, *O współudziale Templariuszy*, s. 278, przyp. 1.



rozdziału o najeździe tatarskim, dopełniając w kilku miejscach poprzedni tekst<sup>32</sup>. Dowodzi to ponad wszelką wątpliwość, że autor *Annales* i *Długosz* rozporządzali jakimś obszerniejszym źródłem, z którego obaj zaczerpnęli swoje wiadomości o najeździe.

Czeka nas obecnie trud wydobycia z ukrycia tego wspólnego, a nie znanego dotąd źródła.

### 3. KWESTIA ZAGINIONEGO ŹRÓDŁA DŁUGOSZA

Sprawa ta po raz pierwszy skryształizowała się w Wojciechowskim w postaci rocznika cysterskiego, który miał stanowić epokę w rozwoju polskiej annalistyki<sup>33</sup>. Ale nawet po wypowiedzeniu tej hipotezy sam Wojciechowski zmienił zdanie. Analizując twórczość Wincentego z Kielc, autora żywotów św. Stanisława, doszukał się u niego śladów jakiejś *Chronica Polonorum*. Wojciechowski zamierzał dokładnie opracować jej dzieje, ale zamiaru swego nigdy nie wykonał; określił tylko czas jej powstania na lata czterdzieste XIII stulecia<sup>34</sup>. Drugi z badaczy annalistyki XIII-wiecznej, Stanisław Smolka, głosił pogląd o rozwiniętym dziejopisarstwie franciszkańskim, którego skromnym śladem jest znana kroniczka tzw. *Mierzwy* (*alias* *Dzierzwa*)<sup>35</sup>. Hipoteza ta czeka na sprawdzenie i udokumentowanie. Pierre David, zbierając poniekąd obserwacje Wojciechowskiego i Smolki, zakładał istnienie jakiejś kroniki o początkach państwa polskiego, której ślady są rozsypane po różnych rocznikach i kronikach XIII/XIV wieku<sup>36</sup>.

We wszystkich tych poglądach zawiera się zdrowy rdzeń, chociaż dotychczasowe badania nie wyszły poza ogólnikowe stwierdzenia. Sytuację zaciemnia to, iż musimy się liczyć z co najmniej trzema nurtami zaginionych źródeł. Na pierwszy wskazuje rocznik kapitulny krakowski, który jest ekscerptem z rocznika kapitulnego krakowskiego dawnego, sporządzonym w latach sześćdziesiątych XIII wieku, na drugi zaś rocznik małopolski (i Traski), wywodzące się z owego rocznika franciszkańskiego, na trzeci wreszcie wspomniana wyżej kronika powstała przed r. 1250, której ślady odnajdujemy w żywotach św. Stanisława, w *Kronice Wielkopolskiej*, w *Annales Silesiaci compilati* i u Jana Długosza. W którym z tych zaginionych źródeł mieściła się relacja o najeździe Tatarów?

Uprowadzając tutaj wyniki naszych badań nad tym trzecim źródłem, które przedstawimy obszerniej na innym miejscu<sup>37</sup>, stwierdzimy krótko, że 1) pierwotny lecz bardzo skurtyzowany kształt tej zaginionej „kroniki” najlepiej zachowały *Annales Silesiaci compilati*; że 2) „kronika” ta powstała w środowisku dominikańskim, najprawdopodobniej między klasz-

<sup>32</sup> W. Semkowicz-Zarembina, *Powstanie i dzieje autografu Annalium Jana Długosza*, RAU whf t. LXXII, 1952, s. 44 i 45.

<sup>33</sup> T. Wojciechowski, *O rocznikach polskich*, s. 233.

<sup>34</sup> T. Wojciechowski, *O życiu i pismach Wincentego z Kielc*, „Pamiętnik Akademii Umiejętności” t. V, Kraków 1885, s. 36.

<sup>35</sup> St. Smolka, *Polnische Annalen bis zum Anfange des XV Jahrhundert*, Lemberg 1873.

<sup>36</sup> P. David, *Recherches sur l'annalistique polonaise du XI-e au XVI-e siècle*, „Revue des questions historiques” t. XVI, 1932, s. 40 n.

<sup>37</sup> W przygotowywanej pracy o początkach historiografii polskiej.

torami tego zakonu w Krakowie i Raciborzu; że 3) najpełniej wyzyskał ją w swym dziele Jan Długosz i że tym samym głównie w oparciu o jego „Dzieje” można tę „kronikę” zrekonstruować.

Z tą gotową niejako hipotezą przystępujemy do analizy Długoszowego opisu wojny polsko-tatarskiej w r. 1241.

Relacja Długosza zdradza znakomitą znajomość wydarzeń zaszłych podczas tej wojny zarówno w Małopolsce, jak i na Śląsku. Najplastyczniej ukazuje to opis bitwy legnickiej, a zwłaszcza ostatnich chwil Henryka Pobożnego<sup>38</sup>. Występuje w opisie tym nieznaną skądinąd rycerz śląski, Jan Iwanowicz, który brał udział w bitwie u boku księcia Henryka, a ocaliwszy życie wstąpił następnie do klasztoru dominikanów. Z ust tego właśnie *testis cladis* mogła przejść relacja o bitwie legnickiej na karty dominikańskiego rocznika. Ogólny dominikański charakter zaginionego źródła znajduje w tym drobnym szczególe wymowne odzwierciedlenie.

Relacja Jana Iwanowicza nie jest jedyną, jaka nas z tamtego terenu dochodzi. Jak wiadomo od Długosza, Tatarzy podczas swego pochodu na pola legnickie przeszli także przez Górny Śląsk. Pobyt ich na tutejszym terenie zostawił pewne ślady, które, niestety, dziś już tylko odczytujemy z drugiej ręki.

Historycy zajmujący się dziejami wojny tatarskiej w r. 1241, nie zwrócili uwagi na niezmiernie ciekawą relację, jaką podał w swych pismach historycznych ksiądz Carl Gromann, z Tworek pod Raciborzem, który koło r. 1810 miał jeszcze dostęp do zaginionych obecnie lokalnych źródeł i na ich podstawie opisał dzieje napadu na Raciborz w styczniu 1241. Pozwólmy mu przemówić:

„Ledwo główne siły Tatarów wdarły się do Polski, a już jeden ich oddział ukazał się w pierwszych dniach stycznia pod Raciborzem, z trudem zostawiając miastu czas na zamknięcie bram. Mongołowie rozłożyli się naokoło miasta i grodu, spalili wsie i podgrodzie i miotali ogień do wnętrza miasta. Nocą z okropnym wyciem wpadali na ogrodzenie, lecz za każdym razem choć z odwagą, to jednak ze swoją szkodą. Tak odpię-rano usilne napady na miasto mniej groźnego wroga. Tymczasem wewnątrz miasta głód, ten zaiste niezwykły nieprzyjaciel, roztaczał swoją groźbę. Miasto zostało obleżone niespodziewanie i poza zbiegowiskiem ludności wiejskiej, która przypędziła nieco bydła, nie było w nim żadnych zapasów, a z zewnątrz nie można się było spodziewać ani zbrojnej pomocy, ani żywności, ponieważ Ślązacy nie zostali powołani pod broń, ksiądz zaś przebywał w Polsce. Płacząc i łamiąc ręce krążyły po ulicach kobiety i dzieci. Lecz najgorsza, jak powiada pewien stary rękopis, była noc, ponieważ w jej ciszy najmocniej dały się słyszeć głosy rozpacz. Miasto znajdowało się w stanie nieopisanej nędzy. Wtem 16 stycznia o świcie dziki nieprzyjaciel opuścił w pośpiechu miasto i okolicę, zostawiając chorych i wiele dobytku, i popędził jakby gnany panicznym strachem ku lasom z tamtej strony Odry, z których był wypadł”<sup>39</sup>.

<sup>38</sup> J. Długosz, *Hist. Pol.* t. II, s. 265n.

<sup>39</sup> C. Gromann rozprawę swoją ogłosił w „Allgemeiner Oberschlesischer Anzeiger”, Ratibor 1811; mimo wielu zmuszonych i wielostronnych poszukiwań nie

Jak wiadomo, powszechnie przyjmuje się pierwsze napady Tatarów na Polskę w lutym i marcu 1241; tutaj mamy wiadomość, że napastnicy już w styczniu tego roku znaleźli się pod Raciborzem. Wiadomość ta będzie wymagała sprawdzenia. Ale i drugi pobyt Tatarów, przypadający na marzec 1241, jest znany Gromannowi, który opisuje go w oparciu o to samo źródło.

Stwierdza on, że tym razem gród i miasto były przygotowane do obrony, mosty na rzece Odrze popalone. Książę opolski Mieszko zgromadził około siebie rycerstwo, które zajęło pozycje za miastem. Tatarzy znowu wyszli z lasów za Odrą i rzucili się wplaw przez rzekę. Grodzianie i mieszczanie jednych pozabijali strzałami, innych zaś usiłowali zepchnąć do rzeki oszczepami. Napastnicy jednak przepływali rzekę we wszystkich miejscach. Niebawem zgromadziła się ich duża liczba pod miastem. Wtedy książę uderzył na nich z swym wojskiem, dotąd trzymanym w ukryciu, grodzianie zaś dokonali wypadu. Tatarzy pierzchnęli z pola walki, pozostawiając na placu boju 471 zabitych i rannych. Jak relacjonuje Gromann, ranni mieli się osiedlić niedaleko mostu; potomkowie ich znajdowali się tam podobno jeszcze koło r. 1391<sup>40</sup>.

Ta druga potyczka musiała się rozegrać przed decydującą bitwą pod Chmielnikiem, albowiem, jak dalej opowiada Gromann, książę Mieszko udał się w pogoń za Tatarami. Na wieść o klęsce pod Chmielnikiem zawrócił jednak na powrót z wrogiem na karku. Książę wezwał załogę do obrony grodu i miasta, sam zaś pociągnął do księcia Henryka. Tatarzy przeszli tym razem obok Raciborza, nie tykając go, spalili Wrocław — tylko gród miał się utrzymać — i udali się pod Legnicę, gdzie 9 kwietnia rozbili wojska chrześcijańskie<sup>41</sup>.

Tyle dowiadujemy się z opisu Gromanna. Wiarogodność niektórych jego danych możemy sprawdzić przy pomocy Długosza. Píše on tak:

„Po spaleniu i spustoszeniu miasta Krakowa, Baty wódz Tatarów ruszył z swoją hordą pod Wrocław (dowiedział się bowiem, że było to drugie u Polaków miasto co do świetności i znaczenia), a przeszedłszy miasteczko Raciborz, przeprowił się przez rzekę Odrę, na której znalazł mosty popsute lub pozrywane, częścią w bród, częścią na statkach, w czym Tatarzy nad wszystkie narody zręcznością celują. Pierwszy zaraz oddział Tatarów, który przebywszy Odrę rozbiegł się był nieostrożnie za grabieżą, Mieczysław Kazimierczyk, książę opolski, w stoczonej z nim bitwie pokonał i zniósł prawie do szczytu. Lecz gdy dla pomszczenia się swoich braci wszystka horda Tatarów spiesznie nadciągnęła, książę opolski przerażony ich mnogością zbiegł do brata swego Henryka księcia wrocławskiego...”<sup>42</sup>.

Z krótkiego tekstu Długosza trudno wywnioskować, czy mówi on o trzecim pobycie Tatarów pod Raciborzem czy raczej o drugim i trzecim<sup>43</sup> równocześnie. W każdym razie widoczne jest, że Gromann i Dłu-

udało się dotąd dotrzeć do powyższego czasopisma. Cytuję według A. Weltzel, *Geschichte der Stadt Ratibor*, Ratibor 1861, s. 23—24; źródłową analizę przekazu Gromanna przeprowadzę w zapowiadanej rozprawie (ob. przyp. 37).

<sup>40</sup> Zob. A. Weltzel, op. cit., s. 24—25.

<sup>41</sup> Tamże, s. 26.

<sup>42</sup> J. Długosz, *Hist. Pol.* t. II, s. 271; cytuję według przekładu K. Mecherzyńskiego (t. II, s. 260).

<sup>43</sup> Tekst Długosza jest w tym miejscu sformułowany niejasno: *Unam autem turmam Thartarorum Odram transgressam et discursiones praedandi gratia incautus*

gosz mówią o tych samych wydarzeniach. Ponieważ Gromann nie znał Długosza, a przekaz jego jest dokładniejszy i pozbawiony wewnętrznych sprzeczności, należy przyjąć, że u podłoża obu relacji znajdziemy wspólne źródło. Gromann konkretnie odwołał się do pewnego starego rękopisu (pergamini?), który powstał już był przed rokiem 1391, gdyż z tej daty pochodziła glossa o potomkach Tatarów w Raciborzu dopisana zapewne na marginesie <sup>44</sup>.

Tak szczegółowe zajęcie się Raciborzem w krytycznych dniach najazdu przez owo nieznane bliżej źródło nasuwa przypuszczenie, że autor domniemanego rocznika-kroniki dominikańskiej przebywał w owym czasie w klasztorze dominikańskim w Raciborzu.

Na poparcie tego mniemania możemy jeszcze przytoczyć szczególne zainteresowanie się osobą księcia opolskiego Mieszka, przebijające również z przekazu Długosza. Żadne z źródeł polskich, poza Długoszem, nie wspomina o jego udziale w walkach z Tatarami. Gromann i Długosz zgadzają się w tym, że Mieszko potykał się z Tatarami pod Raciborzem i że następnie udał się pod Legnicę. Gromann tym dalszym ciągiem działalności Mieszka już się nie zajął. Natomiast Długosz podaje, że w bitwie pod Legnicą objął on dowództwo trzeciego oddziału, jednego z najważniejszych w wojsku polskim <sup>45</sup>. Udział jego w bitwie nie wypadł świetnie. Oto w toku najgorętszej walki, gdy już chwiała się szeregi najeźdźców, Mieszko uciekł z swoim hufcem wprowadzony w błąd przez wezwanie do ucieczki pochodzące z szeregów nieprzyjacielskich. Długosz (tj. jego źródło) usprawiedliwiał zbiega: „Mieczysław książę opolski, posłyszawszy ten krzyk, który nie za wybieg chytryści i głos wroga, ale raczej za przestroję rodaka i przyjaciela poczytał, uciekł z bitwy i znaczną część wojska, a zwłaszcza tego, któremu w trzecim zastępie przewodził, za sobą pociągnął” <sup>46</sup>. Tendencja do usprawiedliwienia jest widoczna. Lecz autor opisu jeszcze raz wrócił do osoby Mieszka. Z lekką przyganą,

*agentem Mieczslaus Kazimirides, Opoliensis dux, inito certamine superavit et usque ad internectionem deletit. Sed cum universum Thartarorum agmen necem suarum vindicatorum celerrime supervenisset, dux Opoliensis Mieczslaus..., ad fratrem suum Henricum Wratislaviensem ducem, ...diffugit.* Fakt pobicia odosobnionego oddziału wojsk tatarskich pod Raciborzem przez księcia Mieszka wydaje się również w świetle powyższego przekazu niewątpliwy; sporna co najwyżej może być sprawa odstępu czasowego między pojawieniem się pod Raciborzem oddziału zwiadowczego sił głównych Pajdara. Należy raczej wątpić, ażeby Mieszko wdawał się w walkę z oddziałem zwiadowczym, wiedząc o naciąganiu głównych sił; od walki uchylił się raczej pod wrażeniem klęski pod Chmielnikiem. Wskutek tego przekaz Gromanna wydaje mi się lepiej oddawać treść zaginionego źródła zważywszy, że Gromanna interesowały wydarzenia pod Raciborzem, tymczasem dla Długosza był to tylko fragment ogólnego pochodu tatarskiego pod Legnicę. Wysłanie osobnego oddziału zwiadowczego pod Raciborz mieli się w ramach taktyki zdobywczej wojsk tatarskich; przypomnimy tutaj fakt pojawienia się pod Pesztem czołówki wojsk tatarskich w połowie marca 1241, gdy główne siły Batuchana znajdowały się jeszcze na przełęczy użockiej; zob. G. Strakosch-Grassmann, *Der Einfall der Mongolen*, s. 269. W ciągu 4 dni przeszli oni 290 km.

<sup>44</sup> Gromann w przypisie do swej rozprawki podaje, że wiadomość o opuszczeniu Raciborza przez oblegających Tatarów miał on z dwu potwierdzających się źródeł; wobec tego tym drugim źródłem byłby prawdopodobnie jakiś rocznik ze schyłku XIV wieku, jak to wynika z zapiski o tatarskich pozostańcach z r. 1391; zob. A. Weltzel, op. cit., s. 24, przyp. 1.

<sup>45</sup> J. Długosz, *Hist. Pol.* t. II, s. 274.

<sup>46</sup> Tamże, s. 275; przekład polski Mecherzyńskiego (t. II, s. 264).

ale i usprawiedliwieniem podaje on, że „Mieczysław książę opolski uszedł z garstką swoich ludzi do zamku lignickiego, nie zasłużony wieniec męczeński pozyskany od tyłu rycerzy za wiarę Chrystusa poległych”<sup>47</sup>.

Wreszcie po raz trzeci lokalny koloryt tego źródła odsłonił się w opisie ruchów wojsk tatarskich po bitwie legnickiej, kiedy znowu otarli się oni o Otmuchów i Racibórz w drodze na Morawy i Węgry<sup>48</sup>.

Wszystko to skłania nas do poglądu, że jedno z głównych źródeł Długoszowych do dziejów najazdu tatarskiego na Polskę w r. 1241 pochodziło z Raciborza. Z drugiej strony widoczne jest, że źródło to równie dobrze było poinformowane o wydarzeniach w Krakowskim i Sandomierskim. Na pierwszy rzut oka najprościej byłoby poszukać źródeł opisu Długoszewego w zaginionym roczniku kapitulnym krakowskim dawnym<sup>49</sup>. Dokładniejsza analiza skłania nas jednak do przypuszczenia, że i dla tego terenu głównym oparciem naszego dziejopisa było omawiane źródło dominikańskie.

Zależności tej możemy dowieść najlepiej na fragmencie opisu poświęconym ucieczce Bolesława Wstydlivego na Węgry. Długosz wspomina o tej ucieczce dwukrotnie, za drugim razem w tych samych niemal słowach, co *Annales Silesiaci compilati*.

Długosz<sup>50</sup>:

*Annales Sil. compilati*<sup>51</sup>:

*Et Boleslaus quidem filius Lestkonis cum matre ad regem Hungariae, cuius filiam anno gratiae MCCXXXIX acceperat in uxorem, divertit. Sed cum propter paganorum potentiorem insultum, tristiozem statum invenisset, in Moraviam fugiens, in claustro Cisterciensium commoratur.*

*Et Boleslaus filius Leczkonis cum matre ad regem Hungariae, cuius filiam anno domini MCCXXXIX acceperat in uxorem, divertit. Et post in Moraviam fugiens in claustro Cisterciensis ordinis commoratur.*

Jest już dziś rzeczą dowiedzioną, że tę drugą informację o ucieczce Bolesława Długosz wypisał po nieznacznym przestyliwowaniu z *Annales Sil. compilati*, nie spostrzegłszy, że już przedtem znacznie obszerniej na ten sam temat się wypowiedział<sup>52</sup>. O ucieczce tej nie donosi żadne inne źródło polskie. Wobec tego Długosz i *Annales Sil.* sięgnęli do tego samego źródła, streszczając i wypisując je każdy na swój sposób. Relacja Długosza jest obszerniejsza i dokładniejsza; pominął on jednak ważny szczegół, że Bolesław podczas swego pobytu na Morawach zatrzymał się w którymś z tamtejszych klasztorów cysterskich (Vělehrad?)<sup>53</sup>.

<sup>47</sup> Tamże, s. 277; przekład polski Mecherzyńskiego (t. II, s. 266).

<sup>48</sup> Zob. niżej.

<sup>49</sup> Hipoteza ta musiałaby jednak odpaść w świetle zapisek tych późniejszych roczników, które korzystały z rocznika kap. krak. dawnego; żaden z nich nie wykracza rozmiarami poza tekst przedstawiony w roczn. kapitulnym krakowskim dochowanym do naszych czasów.

<sup>50</sup> J. Długosz, *Hist. Pol.* t. II, s. 270.

<sup>51</sup> MPH III, s. 678.

<sup>52</sup> J. Długosz, *Hist. Pol.* t. II, s. 269. Por. W. Semkowicz-Zarembina, op. cit., s. 44—45.

<sup>53</sup> Że chodziło o Vělehrad na Morawach uprawdopodobnił już K. Szajnocha, *Szkiecy historyczne* t. I, s. 47, przyp. 75; zob. też *Kodeks dyplom. Małopolski* t. II, Kraków 1886, nr 528, s. 195—196 i nr 533, s. 201. Z dokumentów tych wynika, że

Porównanie obu przekazów utwierdza nas w przekonaniu, że rocznik dominikański obserwował również dokładnie to, co działo się podczas najazdu w Krakowie. Nie może to budzić zdumienia. Ścisły związek konwentu raciborskiego z krakowskim umożliwił autorowi rocznika zebranie informacji również z terenu Małopolski; innym źródłem informacji z tego terenu byli zakonnicy dominikańscy z Sandomierza. Trzecie źródło informacji mieściło się we Wrocławiu. Wystarczy znów zestawić przekazy Długosza i rocznika śląskiego:

Długosz <sup>54</sup>:

*A Rathiboriensibus stativis Thartari citato cursu ad Wratislaviam applicant. Quam cum cives pavore simili, quo et Cracovienses unumquemque pervadente, adeo ut magis pretiosis tumultuarie et raptim comprehensis, civitatem non solum victualibus, sed et opibus pluribus refertam, certatim, quasi Thartari coram adessent, diffugiendo reliquissent: milites et gentes Henrici de arce quam tutandam assumpserant, egressi et opes et victualis magna celeritate in castrum invehunt, et tum demum evacuatam urbem..., iniectis flammis incendunt. Exustam autem et tam hominibus quam rebus quibuslibet Thartari reperientes Wratislaviensem urbem vacuum, castrum Wratislaviense circumvallant. Verum cum obsidionem in dies aliquot, expugnatione non tentata, protraxissent, frater Czeslaus ordinis Praedicatorum, natione Polonus et monasterii sancti Adalberti in Wratislavia primus prior, qui et ipse in castrum Wratislaviense cum fratribus sui ordinis et aliis Christi fidelibus confugerat, oratione cum iachrimis ad Deum effusa obsidionem depulit.*

Annales Sil. compilati <sup>55</sup>:

*Cives vero Wratislavienses audito, quod pagani appropinquarent, omnes fugerunt de civitate. Custodes vero castrum descendentes in civitate victualia, que remanserant, et alius plurimas et preciosas acceperunt et in castrum detulerunt ac civitatem succenderunt.*

Zależność obu przekazów od wspólnego źródła jest znowu niewątpliwa; z obszerniejszego przekazu Długosza wynika jednak, że w źródle tym na czoło znowu wysunięto postać przeora wrocławskiego Czesława i tamtejszy konwent <sup>56</sup>.

Bolesław Wstydlivy nadał klasztorowi wielehradzkemu osiemdziesiąt bałwanów soli bocheńskiej; była to zapewne zapłata za gościnę udzieloną mu w czasie popiochu tatarskiego. Szajnocha słusznie podkreśla, że darowizna ta potwierdza wiarygodność cytowanej wyżej zapiski Długosza scil. Annales Sil. compilati.

<sup>54</sup> J. Długosz, *Hist. Pol.* t. II, s. 271.

<sup>55</sup> MPH III, s. 678.

<sup>56</sup> Al. Semkowicz, op. cit., s. 250 rzuca domysł, że szczegóły o oblężeniu Wrocławia mogły pochodzić z żywotu bł. Czesława; o istnieniu XIII-wiecznego żywotu bł. Czesława nic nie wiadomo, łatwiej więc będzie podane wyżej szczegóły wytłumaczyć w ramach naszej hipotezy.

Jak widzimy, autor rocznika dominikańskiego, rezydujący w Raciborzu, dysponował rozgałęzioną siecią informatorów, którzy mogli mu przekazać drobiazgowy obraz wypadków z terenu całej Polski. Nie pomylił się chyba uważając, że właśnie wiadomości tego zaginionego dziś rocznika dominikańskiego stanowiły główną osnowę opisu najazdu tatarskiego przekazanego nam przez Jana Długosza. Poza tym nieco materiału dorzuciły skąpe, ale bardzo intensywnie interpretowane przez naszego historyka zapiski rocznika kapitulnego krakowskiego, roczniki kapituły poznańskiej i Kronika Wielkopolska. Być może, iż dysponował on jeszcze innymi zapiskami rocznikarskimi i dokumentowymi, lecz nie sposób dojść do ich pierwotnej treści<sup>57</sup>. Z rejestru źródeł Długoszowych należy skreślić V Katalog biskupów krakowskich, gdyż prawdopodobnie jest on wcześniejszym dziełem samego Długosza. Opis Katalogu nie jest pozbawiony wartości, gdyż zawiera on dwie informacje (bitwa pod Tarczkiem, wzmianka o Opolu jako punkcie wytycznym w przemarszu z Krakowa do Wrocławia), do których Długosz już później nie wrócił<sup>58</sup>.

Oceniając całość jego pracy, trzeba pamiętać, że kronikarz ten stanął po raz pierwszy przed zadaniem sprowadzenia wszystkich rozproszonych wiadomości rocznikarskich i kronikarskich (także i obcych) do jednego mianownika. Nie było to zadanie łatwe zważywszy, że XV-wieczna metodyka historiograficzna nie potrafiła jeszcze sklasyfikować wiarogodności źródła ani wedle kryteriów chronologicznych (odstęp czasu od relacjonowanych wydarzeń), ani też przestrzennych (stopień zbliżenia geograficznego do teatru wydarzeń), a tym bardziej rzeczowych (typ źródła, forma przekazu). W tych warunkach Długosz stosował siłą rzeczy metodę mechanicznego, kompilacyjnego scalania różnych przekazów. Nie mając w rękę podstawowego źródła do dziejów napadu tatarskiego w r. 1241 musimy jednak ten opis pośredni, wzięty z drugiej ręki, wziąć za podstawę rekonstrukcji wydarzeń.

#### 4. KAMPANIA WOJENNA STYCZEŃ — MAJ 1241

Uporządkowanie podstawy źródłowej wojny polsko-tatarskiej w r. 1241 pozwala nam obecnie przejść do odtworzenia kampanii wojennej. Początek jej należy datować o wiele wcześniej, niż się dotąd przyjmowało; nieco inaczej zarysowuje się też plan operacyjny dowództwa tatarskiego.

W latach 1237—1240 wojska tatarskie pod naczelnym dowództwem Batuchana dokonały podboju Rusi. Na przełomie 1240/1241 roku wojska te zaczęły się gromadzić na pograniczu węgiersko-polskim.

Głównym celem najazdu ich były Węgry. Jak wiadomo, terytorium Panonii od dawna było pożądanym siedliskiem koczowniczych ludów azjatyckich. Z krainy tej otwierały się wrota do dalszych wypadów na zachód i południe Europy, ponadto zaś węgierska puszcza stanowiła wy-

<sup>57</sup> Jest to pogląd Girgensohna, op. cit., s. 77 i Al. Semkowicz'a, op. cit., s. 239 n; do hipotezy tej odnoszę się sceptycznie.

<sup>58</sup> Nawet gdybyśmy nie przyjęli naszej hipotezy, że to Długosz właśnie był autorem V Katalogu, to nie da się zaprzeczyć faktu, że Katalog ten musiał mu być znany; mimo to nie skorzystał z jego informacji. Musimy tu więc przyjąć względ wyluszczonej wyżej w tekście.

borne miejsce postoju dla koni i bydła stepowców. Kraje na północ od Karpat, pokryte lasami i moczarami, pozbawione poza tym w pewnych porach roku prawie całkowicie paszy dla koni, mogły stanowić tylko przelotny teren najazdu. Toteż oczywiste jest, że w koncepcji strategicznej tatarskiego dowództwa ziemie polskie w r. 1241 miały stanowić tylko boczny teren wojny. Niemniej zadanie ich było bardzo ważne: miały one odciągnąć od głównego teatru wojny siły polskie i czeskie. Oba te zadania zostały wykonane.

Łączność najazdu tatarskiego na Polskę i Węgry wynika ze ścisłej ich synchronizacji. Źródła polskie zdawały sobie sprawę z tych strategicznych związków i dlatego zarówno początek akcji, jak i zakończenie operacji wojennych wiązały z imieniem Batuchana. Toteż ustalenie chronologii tych działań jest jednym z najistotniejszych zadań badawczych, jak sądzę, niedostatecznie dotąd przeprowadzonych.

W zakres działań tatarskich przeciw Polsce wchodzi: działalność oddziałów zwiadowczych tudzież oddziałów czołowych. Chodzi o określenie: a) początku działalności zwiadowczej, b) ukończenia działalności zwiadowczej i rozpoczęcie działań głównych.

Długosz podaje taką kolejność najazdów tatarskich:

1) napad na Lublin i Zawichost;

2) napad na Sandomierz, opanowanie Wiślicy i Skarbimierza; powrót z Skarbimierza 13 lutego (*die Cinerum*) i w tym samym dniu bitwa pod Turskiem; marsz w kierunku Zawichostu i Sieciechowa; przekroczenie Wisły w rejonie lasu Strzemiesz (*Stremech*);

3) napad na Sandomierz; podział wojsk, wyprawa Kajdu na teren ziemi łączyskiej i kujawskiej, wyprawa Pajdara w kierunku Krakowa, zajęcie Ilży, bitwa pod Chmielnikiem 18 marca (*in crastino dominicae Judica*), zajęcie Krakowa (13 lutego tj. *in die Cinerum?*), spalenie miasta (31 marca tj. *die festo Paschae*), połączenie wojsk Kajdu i Pajdara w Krakowie (1 kwietnia tj. *feria secunda Paschae*), wymarsz w kierunku Raciborza, Opola i Wrocławia; we Wrocławiu spotkanie się z wojskami Kajdu (*sic!*) 1 kwietnia (*feria secunda Paschae*); bitwa pod Legnicą 8 lub 9 kwietnia (*quinto Idus Aprilis alias feria secunda post octavas Paschae*).

Rocznik kapituły poznańskiej oznacza początek akcji tatarskiej na dzień 13 lutego 1241, kiedy to Tatarzy mieli zdobyć Sandomierz. Zdaniem rocznikarza stało się to w tym samym czasie, kiedy Batuchan stał już u wrót granic węgierskich. Kronika Wielkopolska podaje nieco inaczej, że w dniu Popielcowym Tatarzy spustoszyli nie tylko Sandomierz, lecz także ziemię sandomierską, a następnie ruszyli przez Wiślicę do Krakowa i dalej na Śląsk. Najlepiej poinformowany rocznik kapituły krakowskiej nie podaje żadnych dat dziennych i ogranicza się do zanotowania faktów: bitwy rycerstwa krakowskiego z Tatarami, zajęcia Krakowa, bitwy z Henrykiem Pobożnym.

Badacze dotychczasowi byli skłonni przyjmować dwie fazy działań wojennych: pierwszą na styczeń i luty, w której punktem kulminacyjnym miało być zdobycie Sandomierza i bitwa pod Turskiem (13 lutego), drugą na marzec i kwiecień, z bitwami pod Chmielnikiem (18 marca)



i Legnicą (9 kwietnia)<sup>59</sup>. Stosownie do tego wypadałoby przyjąć, że w tym pierwszym okresie Tatarzy zdobyli nie tylko Lublin, Zawichost, lecz także Sandomierz i stoczyli bitwę pod Turskiem.

Do tego obrazu relacja Gromanna<sup>60</sup>, wnosi kilka nowych elementów. Wynika z niej, że Tatarzy już w pierwszych dniach stycznia 1241 znaleźli się głęboko na tyłach pierwszej linii obronnej polskiej aż pod Raciborzem. Następnie, że pojawili się tutaj po raz drugi w bliżej nieokreślonym czasie, ale w każdym razie przed bitwą pod Chmielnikiem, doznając porażki od księcia Mieszka, wreszcie po raz trzeci już po bitwie pod Chmielnikiem po drodze do Wrocławia i Legnicy. Trzeba sprawdzić, czy te dane są wiarogodne.

Z przekazu Długosza można wyczytać, że inwazja tatarska na Polskę zaczęła się dopiero po opanowaniu Rusi kijowskiej. Kijów został zdobyty 6 grudnia 1240<sup>61</sup>. Ale już przedtem wojska tatarskie musiały czynić wypady dalej w kierunku zachodnim. Źródła węgierskie donoszą, że pierwsze ich oddziały pojawiły się nad granicą węgierską przed Nowym Rokiem 1241<sup>62</sup>. W tym samym czasie mogli dotrzeć i do Bugu.

Jak sądzę, należy dać wiarę przekazowi Długosza, który dzieli inwazję tatarską na Polskę na trzy fazy. W pierwszym rzucie wymienia on tylko Lublin i Zawichost, zbywając milczeniem Racibórz. Nie będziemy dociekać, dlaczego się tak stało. Mimo to fakt wypadu pod Racibórz nie powinien wzbudzać wątpliwości. Jeżeli uprzytomnimy sobie generalny plan operacji, rozwinięty przez dowództwo tatarskie w toku działań, to oczywiste jest, że było ono najbardziej zainteresowane w wybadaniu drogi prowadzącej przez południową Polskę i Morawy na Węgry; na drodze tej Racibórz zajmował kluczową pozycję. Koniecznością utrzymania się w granicach zwiadu tłumaczy się też nagły odwrót oddziałów tatarskich spod Raciborza 16 stycznia 1241<sup>63</sup>.

<sup>59</sup> W. Zatorski, op. cit.; S. Krakowski, op. cit.; zob. też G. Strakosch-Grassmann, *Der Einfall der Mongolen*, s. 37 n.

<sup>60</sup> Zob. wyżej. C. Grünhagen, *Regesten zur schlesischen Geschichte*, cz. I<sup>2</sup>, Breslau 1884, s. 245 powątpiewa o wiarogodności relacji Gromanna tylko dlatego, że nieprawdopodobne wydaje się, aby jakiś luźny oddział Tatarów mógł tak daleko oderwać się od głównych sił operujących w rejonie Sandomierza; sądzi on również, że Tatarzy pojawili się nad Wisłą dopiero w lutym 1241. Co się tyczy tego ostatniego zarzutu, to trzeba podnieść, że dzień 13 lutego oznacza tylko datę zdobycia grodu sandomierskiego, lecz wcale nie orzeka, iż dopiero wtedy Tatarzy pojawili się nad Wisłą. Co się tyczy możliwości oderwania się oddziałów zwiadowczych od głównych sił tatarskich zob. wyżej przyp. 43.

<sup>61</sup> Datę tę podaje Latopis hipatiewski (*Połnoje sobranie ruskich letopisej* t. II, St. Petersburg 1843, s. 177—78), był więc czas na przegrupowanie wojsk i przesunięcie ich w kierunku zachodnim.

<sup>62</sup> Wiadomość ta pochodzi z ust Rogera ze Spalato, autora znanej kroniki omawiającej najazd Tatarów na Węgry, pt. *Carmen miserabile*; czytamy w niej: *circa Nativitate domini fama fuit, quod confinia Hungarie, Ruscie contigua, Tartari devastabant* (*Scriptores rerum Hungaricarum* t. II, Budapest 1938, s. 560); wiadomość ta później została odwołana jako nieprawdziwa.

<sup>63</sup> Poprawność tej daty zapewnia jeszcze fakt podniesiony przez C. Gromanna (A. Weltzel, op. cit., s. 24, przyp. 1), że w późniejszych czasach mieszkańcy miasta obchodzili dzień św. Marcelego jako dzień wyzwolenia ich od oblężenia tatarskiego; później powstała na tym tle legenda, jakoby św. Marceł ukazał się Tatarom w chmurach i nakłonił ich do ucieczki. Motyw ten jest częsty w legendach, jak jednak słusznie podniósł C. Gromann, w starszych źródłach najpierw jest mowa o wyzwoleniu miasta w dniu św. Marcelego, a dopiero potem powstaje legenda, że stało się to za przyczyną tego świętego.

W drugiej fazie — po 4 tygodniach — główne uderzenie skierowało się na Sandomierz. Tym razem siły bojowe najeźdźców musiały być znacznie większe. Sprowadzając różne źródła do jednego mianownika, należałoby przyjąć, że 13 lutego Tatarzy zdobyli Sandomierz, sprawiając rzeź wśród licznie tutaj zgromadzonej ludności, jak i stoczyli bitwę pod Turskiem. W zasadzie nie ma w tym nic nieprawdopodobnego: część oddziałów mogła zajmować się oblężeniem grodu sandomierskiego, część przepatrywać szlak wiodący w stronę Krakowa. Długosz pisze, że Tatarzy doszli wówczas tylko do Skarbimierza; w drodze powrotnej mieli być zaatakowani przez rycerstwo krakowskie pod Turskiem. Odwrót Tatarów spod Skarbimierza miał rozpocząć się 13 lutego; w tym dniu miała też być stoczona bitwa pod Turskiem. Ponieważ Tursko jest oddalone od Skarbimierza o około 70 km, należy przyjąć, że odwrót rozpoczął się kilka dni wcześniej. Długosz przyznał, że Tatarzy po wstępnym niepowodzeniu zgotowali wojsku polskiemu klęskę. Katalog biskupów krakowskich przedstawia tę bitwę jako zwycięstwo Polaków. Koło r. 1460, gdy Długosz pisał ten Katalog, nie rozporządzał on zapewne zbyt dokładnymi danymi o przebiegu najazdu i dlatego musimy się raczej opowiedzieć za drugą pełniejszą wersją.

Długosz stwierdza, że przyczyną klęski Polaków była zbyt duża łańcuchowość na łup; tę samą cechę polskiego rycerstwa podnosi też zapis rocznika kapituły krakowskiej, ale jak się wydaje odnosi ją do bitwy pod Chmielnikiem<sup>64</sup>. Po bitwie Tatarzy kontynuowali swoją akcję zwiadowczą, zapędzając się aż pod Sieciechów nad Wisłą, tutaj przeczekawszy parę dni w okolicznych lasach drogą na Lublin zawrócili na Ruś<sup>65</sup>. Szczegóły podane przez Długosza wydają się mieć tak solidną podstawę, iż przyjmujemy ten fakt wbrew przekazom współczesnych lub prawie współczesnych źródeł, które dążąc do lapidarności scalały pojedyncze fakty w sumę wydarzeń (*vide* roczniki kapituły krakowskiej i poznańskiej).

Moment powrotu oddziałów tatarskich na Ruś zbiega się z decyzją podjęcia wyprawy na Węgry. Dokładna data przekroczenia granicy węgierskiej nie jest znana (zapewne pierwsze dni marca). 10 marca król Bela otrzymał w Peszcie wiadomość, że Tatarzy stanęli na przełęczy użockiej i zabrali się do niszczenia tamtejszej przesięki<sup>66</sup>. Kilka dni później pierwsze czółki tatarskie stały już pod Pesztem. Główne siły nadciągały jednak wolniej. Jak wiadomo, do decydującej bitwy nad rz. Sajó doszło dopiero 11 kwietnia. Pierwsze poważniejsze starcie w Polsce miało miejsce pod Chmielnikiem już 18 marca.

Z porównania tych dat wynika, że inwazja tatarska na Polskę i Węgry rozpoczęła się równocześnie, tj. około 10 marca. Za trzecim nawrotem

<sup>64</sup> Por. J. Długosz, *Hist. Pol.* t. II, s. 267: *Poterat tunc Polonis plena victoria de Thartaris provenisse; sed dum primis aciebus prostratis Thartarorum, Poloni avidius spoliis inhiant, remissis tractando pugnam, gloria triumphu orbati sunt.* Tak samo Rocznik kap.krak. (MPH t. II s. 304): *Thartari... milites multos Cracovienses in congressu cum ipsis maxime ob prede avariciam, que Polonis in prelio est innata, sub astu callido occidunt...*

<sup>65</sup> S. Krakowski, *op. cit.*, s. 133 powątpiewa o zasadności informacji Długosza i wolałby zamiast Sieciechów czytać — Świeciechów (miejscowość 15 km na północ od Zawichostu); tymczasem ten marsz w stronę Sieciechowa i stąd dalej przez Lublin do granicy ruskiej jest bardzo prawdopodobny.

<sup>66</sup> G. Strakosch-Grassmann, *op. cit.*, s. 68.

wojska tatarskie bez oporu przeszły przez ziemię lubelską i podeszły pod Sandomierz, który tym razem nie bronił już przejścia.

Zatorski i Krakowski wnioskuje, że szlak tej trzeciej wyprawy wiódł z Włodzimierza przez Lublin na przeprawę wiślaną koło Zawichostu. Tutaj wojska tatarskie podzieliły się na dwie grupy: jedna pod dowództwem Kajdu ruszyła najpierw w kierunku północno-zachodnim na Iłżę, skąd drogą okólną przez Łęczyckie i Sieradzkie dotarła wreszcie pod Wrocław, druga zaś dowodzona przez Pajdara najpierw skierowała się pod Chmielnik, po stoczeniu zwycięskiej bitwy podążyła za uciekającym przeciwnikiem na północ w okolice Tarczka, stąd zaś przez Kielce obróciła się na Kraków i dalej przez Raciborz i Opole pod Wrocław. Tutaj 1 kwietnia dokonano się połączenie dwu oddzielnie operujących dotąd wojsk celem wspólnego wymarszu na pole bitwy pod Legnicą<sup>67</sup>.

Ten obraz kampanii wydaje się bardziej zapłodniony wczytywaniem się w literaturę przedmiotu niż studiowaniem źródeł. Znać też na nim poddanie się urokowi genialnej strategii tatarskich dowódców, planujących same zwycięstwa i realizujących w stu procentach swój zamierzony plan. Najbardziej fantastycznie w tym planie wygląda spotkanie pod Wrocławiem według Zatorskiego trzech, a według Krakowskiego dwu korpusów tatarskich. Spotkanie takie mogło być tylko wtedy przewidziane, gdyby od samego początku było wiadome, że Henryk Pobożny bez walki odstąpi Małopolskę i Górny Śląsk i będzie się bronił dopiero pod Legnicą. *Ex post* widoczną jest rzeczą, że mobilizacja wojsk polskich pod dowództwem Henryka Pobożnego w rejonie Legnicy była wymuszona przebiegiem wcześniejszych walk w Małopolsce i na Górnym Śląsku; w momencie podjęcia inwazji trudno jednak było przewidzieć, że Tatarzy będą się musieli zapuścić tak daleko na północ. Cel ich był inny. Zadaniem ich było przejść północnym stokiem Karpat i złamawszy po drodze opór sił polskich przedrzeć się na Morawy celem zaszachowania wojsk czeskich, których interwencja po stronie Beli musiała być doceniana przez dowództwo tatarskie jako bardziej niebezpieczna, niż polska. Źródła polskie mimo odczucia jedności operacyjnej walk na Węgrzech, w Polsce i na Morawach traktują zmagania w Polsce jako coś odrębnego; sugestii tej, jak się wydaje, ulegli też późniejsi historycy. W świetle faktów wydobytych ze źródeł, przebieg kampanii tatarskiej w marcu i kwietniu 1241 rysuje się nieco inaczej.

Według Długosza Tatarzy za trzecim razem przybyli najpierw do Sandomierza i tutaj na dwa dni stanęli obozem. Tutaj też podzieliли swoje wojska na dwa korpusy, z których jeden pod wodzą Kajdu<sup>68</sup> poszedł w stronę Łęczycy i Kujaw, drugi zaś w stronę Krakowa<sup>69</sup>.

<sup>67</sup> W. Zatorski, op. cit., s. 211 n.; S. Krakowski, op. cit., s. 134. n.

<sup>68</sup> Imieniem Kajdan nazywa go Długosz; w literaturze bardziej przyjęta jest forma: Kajdu. Długosz za Tomaszem ze Spalato mieszał Kajdu z jednym z wodzów tatarskich imieniem Kajdan, który dowodził armią tatarską operującą w r. 1241 w Serbii i Bułgarii.

<sup>69</sup> Niektórzy historycy na podstawie współczesnego listu ces. Fryderyka II, czerpiącego jednak swoje informacje z drugiej ręki, przyjmują jeszcze trzeci zagon poprzez ziemie pruskie (np. G. Strakosch-Grassmann, op. cit., mapa); zob. Huillard-Bréholles, *Historia diplomatice Friderici secundi* t. V/2, 1859, s. 1150; użyte jednak w tym dokumencie słowo: *Pructeni* oznacza: *Rutteni*. Zob. J. Becker, *Zum Mongoleneinfall*, „Zeitschrift d. Vereins f. Geschichte Schlesiens” t. LXVI, 1932, s. 42.

Zajmijmy się najpierw losami tego drugiego, ważniejszego korpusu. Długosz powiada, że Tatarzy idąc w stronę Krakowa spalili najpierw okolice Iłży, Skaryszowa i rzeczki Kamionki, a następnie podążyli pod Chmielnik, gdzie im zastąpili drogę wojewodowie Włodzimierz krakowski i Pakosław sandomierski<sup>70</sup>. Rzut oka na mapę przekonywa nas od razu, że droga z Sandomierza pod Chmielnik nie prowadzi żadną miarą przez Iłżę. W katalogu biskupów krakowskich również mowa jest o podziale armii tatarskiej na dwie części. Podobnie jak Długosz podaje on, że ta armia, która szła w kierunku Krakowa, miała się potykać z wojewodą krakowskim pod Tarczkiem<sup>71</sup>. Źródło to nic nie wie o bitwie pod Chmielnikiem. Długosz wspomina, że wojewoda Włodzimierz zginął pod Chmielnikiem. Katalog przenosi ten fakt pod Tarczek. Na tej podstawie Al. Semkowicz przypuszcza, że jest tutaj mowa o jednej i tej samej bitwie, która jednak miała miejsce pod Chmielnikiem<sup>72</sup>. Tymczasem inni badacze godzą się z faktem dwu bitew; przyjmują oni, że najpierw doszło do walki pod Chmielnikiem, a następnie w pogoni za resztkami wojsk polskich pod Tarczkiem<sup>73</sup>.

Geografia wszystkich tych operacji jest zawikłana i w tym uszeregowaniu nieprawdopodobna. Droga z Sandomierza do Krakowa, jak nas poucza przebieg wyprawy tatarskiej z lutego 1241, prowadziła przez Opotowiec, Wiślicę i Skarbimierz. Na tym szlaku należałoby też oczekiwać koncentracji wojsk polskich. Tymczasem Długosz nakazuje Pajdarowi ruszać najpierw na Iłżę, mimo że tą drogą poszedł już przed tym Kajdu. Idąc od Iłży najpierw napotykamy Tarczek, a potem dopiero Chmielnik; chcąc uporządkować potyczki zgodnie z geografiami musielibyśmy przyjąć najpierw starcie pod Tarczkiem, a następnie dopiero pod Chmielnikiem.

Trudności te odpadłyby, gdybyśmy mogli przyjąć, że Tatarzy podczas swego trzeciego marszu przekroczyli Wisłę nie pod Sandomierzem, ale w rejonie Sieciechowa i tutaj dokonali podziału na dwa korpusy. Dla takiego postawienia kwestii brak jednak poparcia źródeł. Toteż w sprawie bitwy pod Tarczkiem nasuwa się rozwiązanie alternatywne: albo 1) zważywszy słabą podstawę źródłową, można w ogóle skreślić bitwę pod Tarczkiem, traktując ją jako późniejsze zmyślenie; albo 2) jeżelibyśmy przyjęli możliwość takiej bitwy, należy ją zredukować do rozmiarów jakiejś lokalnej potyczki z operującą w tym rejonie grupą wojsk Kajdu; tym samym również zburzenie Iłży należy przypisać temu wodzowi. To drugie rozwiązanie wydaje się najlepsze.

Jako całkowite zmyślenie traktować bitwę pod Tarczkiem trudno. Miejscowość ta stanowiła posiadłość biskupów krakowskich<sup>74</sup>; autor Ka-

<sup>70</sup> J. Długosz, *Hist. Pol.* t. II, s. 267.

<sup>71</sup> MPH II, s. 358.

<sup>72</sup> Al. Semkowicz, op. cit., s. 246.

<sup>73</sup> Tak przede wszystkim W. Zatorski, op. cit., s. 221-22; że na taką dowolność w stosunku do źródeł pozwolił sobie Zatorski, interesujący się bardziej stroną wojskową, nie należy się dziwić, niezrozumiałe jednak jest, dlaczego poszedł za nim S. Krakowski, op. cit., s. 136, który przecież winien się był ustosunkować do poglądu Al. Semkowicza. Rzecz wymaga zastanowienia, gdyż trudno przyjąć, aby Długosz koło r. 1460 nie wiedział już, iż decydująca bitwa z Tatarami miała miejsce pod Chmielnikiem i że z nieświadomości pomieszał Chmielnik z Tarczkiem. Raczej należy przyjąć inną podstawę źródłową dla twierdzenia z r. 1460, a inną dla zarysu w *Historia Polonica*.

<sup>74</sup> Zob. J. Długosz, *Liber beneficiorum* t. I, Kraków 1863, s. 437-38, 450.

talogu mógł więc rozporządzać jakimiś niezachowanymi danymi, które pozwoliły mu drogą kombinacji powiązać z tym miejscem potyczki śmierć wojewody Włodzimierza. Do jakiego stopnia Długosz korzystał z takich pośrednich danych, dowodzi jego opowiadanie, niewątpliwie rezultat jego własnych domniemań, że droga prowadząca z wsi biskupich Prędocin i Rzechowo nosiła nazwę gościńca Batego, z czego wniosek, że tędy właśnie przechodził Batuchan<sup>75</sup>.

Możemy więc przyjąć, że Pajdar kierował się przede wszystkim na Kraków. Mimo to jednak osobiście wybrane miejsce bitwy pod Chmielnikiem wymaga wyjaśnienia. Jak sądzę, otrzymujemy je częściowo w relacji Gromanna. Wynika z niej, że w marcu 1241, jeszcze przed bitwą pod Chmielnikiem, jakiś luźny oddział tatarski pojawił się znowu pod Raciborzem; dostać się on mógł tam drogą na Kielce — Lelów — Bytom. Taki kierunek marszu wojsk tatarskich zmusił zapewne polskich wojewodów do odejścia od linii Wisły—Nidy i zaatakowania przeciwnika z boku. Oba wojska zetknęły się więc w marszu; bardziej sprawni Tatarzy odnieśli druzgocące zwycięstwo. Walka jednak musiała być zacięta, skoro rocznikarz kapituły krakowskiej podnosi, że przyczyną klęski była nadmierna chęć łupu. O dwu stadiach walki wspomina poza tym Długosz, którego relacja jest w pełni wiarogodna<sup>76</sup>.

Po bitwie pod Chmielnikiem Pajdar ruszył na Kraków. Data zajęcia miasta jest niepewna. Długosz podaje, że na wieść o klęsce książę Bolesław Wstydlivy wraz z matką Grzymisławą i żoną Kunegundą uszedł na Węgry, pobrawszy z sobą cały sprzęt i dobytek. Następnie pisze: *Thartari autem post cladem apud Chmyelik patratam, Cracoviam in die Cinerum perveniunt et eam vacuum hominibus (omnes quippe in abdita loca diffugerant) reperientes tam in ecclesiis quam domos et quaelibet loca saevientes die festo Paschae eas flammis incendunt*<sup>77</sup>. Wymienione tutaj daty są sprzeczne ze sobą. *Dies Cinerum* = Środa Popielcowa przypadała w r. 1241 na dzień 13 lutego; w tym dniu toczyła się bitwa pod Turskiem, jest ona więc niemożliwa jako dzień zajęcia Krakowa. Z tego względu G. Wolff zaproponował emendację tekstu, poprawiając lekcję: *IN DIE CINER.* na *IN DIE VENER.* tj. piątek<sup>78</sup>. Najbliższy piątek po bitwie pod

<sup>75</sup> J. Długosz, *Hist. Pol.* t. II, s. 267; na ten temat zob. K. Szajnocha, *Szkice historyczne* t. I, s. 55 n, i uwagi polemiczne Al. Semkowicza, op. cit., s. 243 n.

<sup>76</sup> Twierdzenie Al. Semkowicza (op. cit., s. 248 § 8) jakoby Długosz zmyślił opis bitwy pod Chmielnikiem jest zupełnie gołosłowne, tym bardziej że — jak już wykazał Szajnocha, a jak za nim przyjmuje tenże uczony — imiona wodzów i rycerzy, którzy padli w tej bitwie, przeważnie dadzą się sprawdzić we współczesnych dokumentach. Nie ma też żadnego uzasadnienia przypuszczenie, jakoby Długosz właśnie z tych dokumentów lub z jakichś epitafiów (!) wyczytał te imiona (tak J. Girgensohn, *Kritische Untersuchungen*, s. 78 i częściowo także Al. Semkowicz, op. cit. s. 249). Opis bitwy polega więc istotnie na nieznanym, zaginionym dziś źródle. Przyjmując zaś bezpośrednią zależność Długosza od tego źródła, tym bardziej stanowczo należy odrzucić domniemanie W. Zatorskiego i S. Krakowskiego o jednym ciągu walk na linii Chmielnik—Tarczek.

<sup>77</sup> J. Długosz, *Hist. Pol.* t. II, s. 268.

<sup>78</sup> G. Wolff, *Geschichte der Mongolen oder Tataren*, Breslau 1872, s. 163; podobnie już przedtem na nieco innej podstawie K. Szajnocha, *Szkice historyczne* t. I, s. 43-44. Poprawka uczyniona przez Szajnochę, który czyta zamiast *in die Cinerum* — *in die Palmarum* jest więcej przekonywająca niż poprawka Wolffa. Sądzimy jednak, że emendacja przez nas wprowadzona czyni w pełni zadość zasadom paleografii.

Chmielnikiem przypada na 22 marca, tj. 2 dni przed Niedzielą Palmową. Toteż G. Wolff nie zawahał się na dokonanie poprawki również w stosunku do daty: *die festo Paschae*, proponując lekcję: *die florido Paschae*, tj. Niedziela Palmowa<sup>79</sup>. Uczony ten pominął jednak milczeniem trzecią z kolei datę, którą Długosz podał w najbliższym kontekście. Stwierdza on mianowicie, że *feria vero secunda Paschae*, tj. 1 kwietnia przybyły do Krakowa oddziały Kajdu z wyprawy w Łęczyckie; konsekwentnie musieliśmy i tę datę poprawić.

Wszystkie powyższe poprawki są wadliwe. Zachodzi potrzeba tylko jednej emendacji w odniesieniu do określenia *in die Cinerum*. Skorygowanie jej na *in die Veneris* nie jest w danym kontekście żadną datą. Nie stwierdza się też, by Długosz posługiwał się taką metodą datowania. Jak przypuszczam, w pierwotnym tekście, z którego czerpał Długosz, data musiała brzmieć: *in die Cenae dñi*, tj. w Wielki Czwartek (28 marca). Taka też była data zajęcia Krakowa przez Tatarów. Zaraz potem tj. 31 marca podpalili oni miasto, następnego dnia nastąpiło połączenie wojsk Kajdu i Pajdara, a wnet potem wymarsz w kierunku Raciborza. Na krótkość pobytu Tatarów w Krakowie wskazuje to, iż Tatarom nie udało się zdobyć kościoła św. Andrzeja, w którym zamknęło się sporo mieszkańców. Wynika stąd, że Kraków został zajęty dopiero w 10 dni po bitwie pod Chmielnikiem.

Należy sobie postawić pytanie: czy następna wyprawa na Wrocław była od samego początku zamierzona, czy też raczej była ona wynikiem rozwijających się operacji wojennych? Długosz stwierdza, że dowódca Tatarów zdecydował się zaatakować Wrocław, gdyż dowiedział się, iż było to drugie po Krakowie najznacniejsze miasto w Polsce<sup>80</sup>. Celem inwazji tatarskiej na Polskę nie było jednak żmudne zdobywanie miast, lecz rozgromienie polskich sił zbrojnych, by nie mogły one przeszkodzić w opanowaniu Węgier. Odpowiedź na powyższe pytania musi nam dać prześledzenie ruchów korpusu Kajdu, który spod Sandomierza miał ruszyć przez ziemię łęczycką i Kujawy wprost pod Wrocław. Gdyby tak rzeczywiście było, trzeba by przyjąć, że dowództwo tatarskie już na samym wstępie przesądziło kierunek i wynik kampanii.

Pochód Tatarów przez ziemię łęczycką i Kujawy jest jednak co najmniej wątpliwy. Rocznik kapituły poznańskiej podaje, że Tatarzy zdobywszy Sandomierz (i Kraków) *postmodum per Cracoviam et Visliciam et Lanciciam transeuntes, venerunt Wratislaviam*<sup>81</sup>. Z słów tych wynika, że Tatarzy przechodzili przez Kraków, Wiślicę i Łęczycę, zanim dotarli do Wrocławia; z słów tych nie wynika jednak, aby szlak wyprawy tatarskiej do Wrocławia prowadził z Krakowa przez Wiślicę i Łęczycę. Należy zresztą zwrócić uwagę, że najbliższa droga z Łęczycy do Wrocławia prowadziła przez Kalisz; znamienne jest, że żadne źródło nie wspomina o pobycie Tatarów w Wielkopolsce. Kronika Wielkopolska podaje, że Tatarzy zdobywszy Sandomierz przybyli przez Wiślicę do Krakowa; jest to rozsądne skorygowanie marszruty podanej przez rocznik.

<sup>79</sup> G. Wolff, op. cit.

<sup>80</sup> J. Długosz, *Hist. Pol.* t. II, s. 271. Zdanie to wydaje się jednak być pomysłem samego Długosza.

<sup>81</sup> MPH III, s. 9.

Następnie kronika powiada: *Et sic dicta pars exercitus Tartarorum deinceps Siradiam, Lanciciam et Cuyaviam vastantes, usque ad Slesiam pervenerunt*. Geografia pochodu jest więc następująca: Sandomierz — Wiślica — Kraków — Opole — Sieradz — Łęczyca — Kujawy — Śląsk (Legnica)<sup>82</sup>. *Annales Silesiaci compilati* pomijają tę sprawę milczeniem. Katalog biskupów krakowskich podaje, że Tatarzy wkroczywszy do Polski skierowali się częścią w Łęczyckie i na Kujawy, częścią zaś do Krakowa, a po zwycięstwie pod Tarczkiem ruszyli przez Opole do Wrocławia<sup>83</sup>.

Z cytowanych źródeł wynika, że Tatarzy nawiedzili Łęczycę, Kujawy i Sieradz, co nie oznacza jeszcze, by grasujący na tym terenie Tatarzy udali się stąd bezpośrednio pod Wrocław. Taką wiadomość prócz dwuznacznego przekazu *Rocznika kap. poznańskiej* zapisał jedynie Długosz. Powiada on, że 1 kwietnia pod Wrocławiem połączyli się Tatarzy idący z Kujaw z tymi, którzy nadeszli od strony Krakowa. Jak to pogodzić z wyżej ustalonym faktem, że w końcu marca główne siły tatarskie bawiły jeszcze w Krakowie. Co więcej, pod tym samym dniem 1 kwietnia Długosz podał, że oddziały tatarskie operujące dotąd w rejonie Łęczycy przybyły do Krakowa celem połączenia się z korpusem Pajdara. Porównajmy teksty:

Długosz, *Hist. Pol.* t. II, s. 270:

*Feria vero secunda Paschae exercitus alter Thartarorum ex Sandomiriensibus stativis versus Lanciciam et Cuyaviam directus, regionibus illis et locis, per quae ibat, ferre et igne vastatis et tam puberibus interfectis, Cracoviam rediit et suo regi Bathy et altero exercitui (de quo inter Thartaros magnus celebratus fuit plausus et exultatio, quod incolumibus utrisque et victoribus personalem visionem resumere licuit) se coniunxit.*

Tamże, s. 272:

*Interim Thartari qui in Cuyaviam iverant, cum his qui de Cracovia venerant, in territorio Wratislaviensi ferri secunda Paschae convenientes, terram igne devastantes, populum sagittis et rhomphois perimentes, in Legniczam proficiscuntur.*

Abstrahując chwilowo od niezgodności między powyższymi cytatami, możemy stwierdzić, że Długosz w tym miejscu w sposób najwłaściwszy oddaje charakter i zakres terytorialny operacji oddziałów Kajdu. Zostały one skierowane *versus Lanciciam et Cuyaviam*<sup>84</sup>, co wcale nie znaczy, że musiały one dojść aż do Łęczycy lub Inowrocławia. Ani w Łęczycy, ani tym bardziej na Kujawach nie zachowały się ślady pobytu Tatarów. Zasięg ich zagonów można odtworzyć z Długosza, który podaje najpierw, że spustoszeniu uległy okolice Iłży i rzeczki Kamionki, a następnie w drugim miejscu opowiada o zniszczeniu klasztoru w Witowie pod Piotrkowem<sup>85</sup>. *Rocznik kapituły poznańskiej* wymienił jeszcze imiennie Łęczycę, jako miejsce nawiedzone przez Tatarów; potwierdzenia tej wiadomości skądinąd brak. Strach imienia tatarskiego, uciekinierzy z okolic objętych

<sup>82</sup> Ta geografia pochodu tatarskiego budziła już zastrzeżenia Al. Semkowi-cza, *op. cit.*, s. 247.

<sup>83</sup> MPH III, s. 358.

<sup>84</sup> J. Długosz, *Hist. Pol.* t. II, s. 267 i 270.

<sup>85</sup> Tamże, s. 270.

najazdem, późniejsza tradycja lubująca się w amplifikacjach rozprze-strzeniły pochód tatarski na całą ziemię łączycko-sieradzką i na Ku-jawy.

Jak wynika z zestawienia powyższych tekstów, musimy wybrać między alternatywą połączenia się wojsk Kajdu i Pajdara w Krakowie lub Wrocławiu. Ze Długosz podał tu informację zaczerpniętą z tego samego źródła, nieco tylko przekształconą, można wywnioskować z daty. Niektórzy historycy próbowali poprawić ją na: *feria vero secunda post octavas Paschae*, by otrzymać dzień połączenia się wojsk pod Wrocławiem 8 kwietnia 1241, a więc na dzień przed bitwą pod Legnicą<sup>86</sup>. Al. Semkowicz wychodząc z założenia, że Tatarzy zajęli Kraków następnego dnia po bitwie pod Chmielnikiem, twierdził, że Tatarzy nie mieli powodu przebywać do 1 kwietnia w Krakowie.

„Trudno przypuścić — pisze on — aby do 9 kwietnia (w którym to dniu stoczono bitwę pod Lignicą) mogli się byli uporać z przejściem przez Odrę, stoczyć walkę pod Opołem, pod Raciborzem, kilka dni oblegać Wrocław, skoro tych kilka dni ledwie wystarczyć mogło do przebycia znacznej przestrzeni z Krakowa do Lignicy”<sup>87</sup>.

Tatarzy na pewno przebywali w Krakowie 1 kwietnia; wymarsz ich z Krakowa mógł nastąpić najwcześniej 2 kwietnia; odcinek drogi Kraków — Racibórz, mierzący około 125 km, mogli oni przebyć w ciągu dwu dni. Bitwy pod Raciborzem tym razem nie było; z relacji Gromanna wiemy, że Tatarzy przeszli mimo grodu, nie wdając się w walkę i oblężenie. Następny odcinek do Opola, wynoszący około 75 km, mogli oni pokonać również w ciągu jednego dnia, tak samo i następny do Wrocławia w tym samym czasie. W sumie więc na przebycie drogi z Krakowa potrzebowali oni najwyżej 4—6 dni<sup>88</sup>, a zatem już 5—7 kwietnia mogli się oni pojawić pod wałami grodu wrocławskiego. Jak wiemy, miasto było opuszczone i spalone; w oblężeniu jego Tatarzy także się nie wdawali. Mając pod bokiem zgromadzone wojska Henryka Pobożnego musieli dążyć do jak najspieszniejszego rozstrzygnięcia walki w otwartym polu. Nie jest wykluczone, że Pajdar jeszcze przed ruszeniem głównych sił, wysłał naprzód oddziały zwiadowcze, które mogły wcześniej pojawić się pod Wrocławiem. Przyjmując jeden lub dwa dni postoju pod Wrocławiem możemy przyjąć, że 8 kwietnia Tatarzy mogli wyruszyć pod Legnicę i następnego dnia stoczyć tam decydującą walkę. W każdym razie wykluczona jest rzeczą, żeby główne oddziały tatarskie mogły być pod Wrocławiem już 1 kwietnia, gdyż w tym czasie Pajdar na pewno przebywał jeszcze w Krakowie.

<sup>86</sup> Tak już Naruszewicz i Szajnocha; zob. tutaj krytyczne uwagi Al. Semkowicza, op. cit., s. 251.

<sup>87</sup> Tamże, s. 250.

<sup>88</sup> Jak obliczył G. Strakosch-Grassman, op. cit., s. 69, zagon tatarski idący spod przełęczy użockiej do Pesztu robił dziennie około 73 km; ale i zwykły marsz dzienny sięgał do 56 km. Król Wacław I w liście skierowanym do ces. Fryderyka II (C. J. Erben, *Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae* t. I, Pragae 1855, s. 481, nr 1028) podaje, że Tatarzy posuwali się przez Morawy z szybkością XL mil na dobę; ponieważ w innym miejscu (tamże, nr 1027) król Wacław podaje, że przestrzeń między Gubinem a Legnicą wynosiła 12 mil, możemy zgodzić się z G. Strakosch - Grassmannem (op. cit., s. 53, przyp. 3), że należy czytać XI mil zamiast XL, a zatem przyjąć, że ocenił on ich pochód na jakieś 90 km dziennie.



W świetle powyższej analizy widoczną jest rzeczą, że tylko pierwsza wersja opowiadania Długosza o połączeniu się wojsk Pajdara i Kajdu w Krakowie jest wiarogodna. Wskazuje na to sama faktura przekazu.

O pobycie Tatarów w Krakowie Długosz był stosunkowo dobrze poinformowany (przez swoje dominikańskie źródło). Trzeba pamiętać, że w kościele św. Andrzeja znajdowała się spora gromada ludzi, która dokładnie obserwowała wszystko, co się działo w obozie tatarskim. Moment nadejścia wielkiego oddziału Kajdu nie mógł ująć ich uwagi, toteż źródło opisało go bardzo realistycznie. Relacja ta mieści się w środku tekstu, pochodzi więc z pierwotnej redakcji. Tymczasem wiadomość o połączeniu się wojsk tatarskich pod Wrocławiem została podana na końcu rozdziału, a zatem jest jakimś późniejszym dopiskiem<sup>89</sup>.

Wreszcie na poparcie powyższej tezy można jeszcze odwołać się do rozważań techniczno-wojskowej natury. Dowództwo tatarskie przygotowując się do decydującej walki z głównymi siłami polskimi nie mogło sobie pozwolić na rozszczępienie sił. W zasadzie Tatarzy musieli liczyć się z tym, że Henryk Pobożny będzie bronił stolicy swego kraju i podobnie, jak to uczynili wojewodowie krakowski i sandomierski, zechce im zastąpić drogę przed Wrocławiem. Wtedy cały manewr oskrzydlający przez Kujawy musiałby się okazać lekkomyślnym posunięciem.

Dlaczego Henryk Pobożny oddał bez walki Wrocław i cofnął się aż pod Legnicę, nie jest jasne. Prawdopodobnie zdecydowały tutaj względy wojskowe. Wskutek opóźniającej się mobilizacji na Śląsku, ściągania posiłków z Wielkopolski tudzież wyczekiwania na pomoc czeską oraz dla innych nie znanych nam bliżej motywów — Legnica była zapewne lepszym miejscem oporu.

##### 5. BITWA POD LEGNICĄ

Relacja Długosza o bitwie legnickiej, podobnie zresztą jak i cały opis wojny z r. 1241, była od dawna przyjmowana przez historyków z nieufnością<sup>90</sup>. Przed posądzeniami o zmyślenie wziął naszego kronikarza w obronę Al. Semkowicz podnosząc, że dziejopis oparł się w swym opowiadaniu na jakimś nieznanym źródle<sup>91</sup>. Mimo to pogląd ten nie znalazł uznania w literaturze obcej; historycy tej bitwy wołają odwoływać się do lakonicznych wypowiedzi wcześniejszych źródeł i popuszczać wodze swoim własnym kombinacjom<sup>92</sup>. Wskazując na zaginiony rocznik-kronikę dominikańską, z której Długosz prawie dosłownie wypisywał swoje opowiadanie, zdobywamy znacznie lepszą podstawę do rekonstrukcji bitwy.

<sup>89</sup> O tych późniejszych dopiskach zob. przyp. 52.

<sup>90</sup> Zob. przykładowo prace Beckera, Roepfela, Girgensohna i in.

<sup>91</sup> Al. Semkowicz, op. cit., s. 253: „Cały więc opis bitwy legnickiej osnuty jest częścią na znanych, częścią na zaginionych źródłach”. Przeciwno temu gołosłownie zaprotestował J. Becker, op. cit., s. 37. Wypadałoby tedy przyjąć, że Długosz cały ten opis zmyślił. Byłoby to konsekwentne, ale sprzeczne z krytyką źródeł. Długosz konstruował i amplifikował znane sobie przekazy, ale trudno byłoby mu dowieść, że je zmyślał.

<sup>92</sup> To jest właśnie cechą rozmaitych niby-krytycznych rozpraw o bitwie legnickiej, jak F. Taubitz, *Die Mongolenschlacht bei Wahlstatt, am 9 April 1241*, „Schlesische Geschichtsblätter” 1931, s. 65; J. Becker, *Zum Mongoleneinfall*, s. 50 n.

## a) data bitwy

Długosz podaje, że oba wojska zderzyły się z sobą *quinto Idus Aprillis alias feria secunda post octavas Paschae*. Podobnie *Annales Silesiaci compilati* podają *feria secunda post octavam Pasce V Ydus Aprillis*<sup>93</sup>. Raz jeszcze widoczna jest zależność obu kronik od wspólnego źródła. Rzecz w tym, że dwa elementy chronologiczne zawarte w tej dacie są ze sobą sprzeczne. Piąte Idy kwietniowe przypadają na 9 kwietnia, natomiast poniedziałek po oktawie Wielkiejnocy na 8 kwietnia. Mając na uwadze wartość źródła, trzeba rozstrzygnąć, która data jest prawdziwa. Pamięć dnia bitwy zachowały tylko źródła śląskie. Trzynastowieczna Kronika śląsko-polska podała, że bitwa miała miejsce *anno Domini 1240[!] in tertia feria post octavas Pasche*<sup>94</sup>; podobnie tzw. Nagrobki książąt śląskich utrwaliły dwukrotnie datę *5 Ydus Aprilis* przy epitafium księcia Bolesława Szepiołki i księcia Henryka Pobożnego<sup>95</sup>. W *Liber mortuorum* klasztoru lubińskiego śmierć Henryka została zapisana pod dniem 8 kwietnia<sup>96</sup>, zaś w *Liber mortuorum* klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu pod dniem 9 tegoż miesiąca<sup>97</sup>. Inne współczesne źródła rocznikarskie nie podają daty bitwy.

Ze źródeł XIV-wiecznych przytoczyć można rocznik lubiąski, który oznacza datę bitwy na dzień *tercia feria post octavas Pasche, scilicet 5 Ydus Aprilis*<sup>98</sup>; Kronika książąt śląskich zaczerpnęła swoją datę z Kroniki śląsko-polskiej<sup>99</sup>.

Wśród cytowanych źródeł największy stopień wiarygodności musimy przyznać zapisce księgi zmarłych klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu oraz przeważającej części roczników, które zgodnie przenosiły datę bitwy na dzień 9 kwietnia.

## b) pole bitwy

Powszechnie przyjmuje się dziś, że bitwa z Tatarami rozegrała się koło miejscowości Legnickie Pole (*Wahlstatt*), około 9 km na południowy wschód od Legnicy.

Na zachód od wsi Legnickie Pole rozciąga się równina nachylająca się zwolna ku wsioom Gniewomierz (*Oyas*) i Koskowice (*Koschwitz*). Nachylenie jest dość znaczne. Tatarzy nadchodzący od Wrocławia mieliby na samym polu bitwy przewagę wyrażającą się około 14 m różnicy poziomu. Nie trzeba się rozwozić nad uprzywilejowaniem, jakie by taki wybór pola bitwy oddawał Tatarom. Według Zatorskiego centrum wojska polskiego znajdowało się początkowo na wzgórzu pod wsią Gniewomierz na wysokości 168 m n.p.m. przesuując się w toku bitwy ku Legnickie-

<sup>93</sup> J. Długosz, *Hist. Pol.* t. II, s. 274; MPH III, s. 678.

<sup>94</sup> MPH III, s. 651.

<sup>95</sup> MPH III, s. 711-712.

<sup>96</sup> MPH V, s. 619.

<sup>97</sup> MPH V, s. 686. Zob. też *Annales monasterii Trebnicensis*, gdzie akurat brak daty dziennej (MPH IV, s. 7) oraz ekscerpta Długosza z źródeł różnych (tamże, s. 13).

<sup>98</sup> MPH III, s. 707.

<sup>99</sup> MPH III, s. 489, także s. 725.

mu Polu; Tatarzy zaś obrali stanowisko koło Legnickiego Pola na wzgórzu położonym na wysokości 182 m n.p.m.<sup>100</sup>.

Musimy sobie postawić pytanie, czy dowództwo polskie, nie będąc do tego zmuszone, z góry niejako rezygnowało z wyboru pola korzystnego dla siebie. Przede wszystkim uderza dość znaczne oddalenie od Legnicy. Dotychczasowy przebieg kampanii bynajmniej nie obiecywał łatwego zwycięstwa. Czyżby Henryk Pobożny, odchodząc tak daleko od grodu, chciał w swym wojsku w zarodku zdusić myśl szukania ocalenia za wałami grodu w razie niepowodzenia? Przyjmując Legnickie Pole jako miejsce starcia trzeba stwierdzić, że rozplanowanie wojsk polskich na polu bitwy wskazywałoby na zupełne niewykorzystanie właściwości terenowych. Prawe skrzydło wisiałoby zupełnie w powietrzu; wobec wypróbowanej już lotności oddziałów tatarskich stwarzało to niebezpieczeństwo natechnościowego okrażenia. Z przebiegu walki tymczasem nie wynika wcale, ażeby Tatarom udało się okrążyć wojsko polskie.

Gdzie umieszczają pole bitwy źródła? We współczesnym roczniku kapituły poznańskiej bitwa jest zlokalizowana *in campo castris de Legnicz*<sup>101</sup>. W liście króla czeskiego Wacława I czytamy nawet, że Tatarzy *ducem etiam dictum in castro Ligentze obsederunt*<sup>102</sup>. Kronika Wielkopolska umieszcza bitwę w tym samym miejscu co rocznik kapituły poznańskiej. Kronika śląsko-polska mówi ogólnie o walce *in territorio Legnicensi*<sup>103</sup>. *Annales Silesiaci compilati* wspominają też tylko ogólnie Legnicę<sup>104</sup>.

Dokładniejsze oznaczenie pola bitwy znajdujemy dopiero w lokalnych źródłach śląskich z początku XIV w. Tzw. Nagrobki książąt śląskich stwierdzają, że Henryk Pobożny padł *occisus a Thartaris in bello Wolstat prope Legnitcz*<sup>105</sup>; podobnie rocznik cystersów henrykowskich pisze, iż Tatarzy zabili Henryka *in bello prope Lignitz in loco, qui vocatur Walstat*<sup>106</sup>. Z drugiej połowy XIV wieku pochodzący rocznik wrocławski większy podaje, iż Henryk został zabity *a Thartaris circa Legnica in Walstat*<sup>107</sup>. Kronika książąt polskich umiejscawia bitwę *prope Legenicz ad locum, qui nunc Walstat dicitur*<sup>108</sup>. Dodać jednak trzeba, że kodeks Sędziwoja zachował pisownię *Wolstat*<sup>109</sup>; tę samą pisownię podaje też Benedykt z Poznania w swej przeróbce Kroniki książąt śląskich<sup>110</sup>. Piętnastowieczny rocznik lubiąski pisze, że bitwa odbyła się *in Walstat*<sup>111</sup>. Wreszcie XV-wieczna niemiecka przeróbka legendy o św. Jadwidze określa najdokładniej: *und uff beyden seyten gewesen eyn harter streyt und ist geschechen uff der Walstadt, uff eyn meyll weg von Lygenitz*. Sama legenda jednak nie wspomina o miejscu bitwy<sup>112</sup>.

<sup>100</sup> W. Zatorski, op. cit., s. 217 n; S. Krakowski, op. cit., s. 140 n; obie prace wyposażone są w szczegółowe szkice sytuacyjne. Dla zorientowania się w terenie należy się jednak posługiwać mapą w podziale 1 : 100 000.

<sup>101</sup> MPH III, s. 9.

<sup>102</sup> C. J. Erben, *Regesta* t. I, s. 480, nr 1027 (data listu niepewna).

<sup>103</sup> MPH III, s. 651 (zob. też s. 643).

<sup>104</sup> MPH III, s. 678.

<sup>105</sup> MPH III, s. 712.

<sup>106</sup> MPH III, s. 701.

<sup>107</sup> MPH III, s. 688.

<sup>108</sup> MPH III, s. 489.

<sup>109</sup> Tamże.

<sup>110</sup> MPH III, s. 725.

<sup>111</sup> MPH III, s. 707.

<sup>112</sup> MPH IV, s. 565, 568.

W legendzie tej zachowała się ponadto tradycja o założeniu na miejscu, w którym zginął Henryk Pobożny, kościoła pod wezwaniem Trójcy św. i NMPanny; przy kościele tym mieścił się klasztor benedyktynek i należał do opactwa Opatowice w Czechach<sup>113</sup>. Również Długosz wspomina o pobudowaniu jakiegoś kościoła na polu bitwy<sup>114</sup>.

Przekaz ten można całkiem dobrze skontrolować. W wykazach kolektora świętopietrza na Polskę, Galharda de Carceribus, zachowała się lista kościołów archidiaconatu legnickiego z lat 1335—1342. W liście tej figurują tylko dwa kościoły: jeden w miejscowości Ujazd (niem. *Oyas*, dziś. Gniewomierz) pod wezwaniem św. Salwatora i drugi w Koskowicach<sup>115</sup>, natomiast kościół w miejscowości *Wahlstatt* notują źródła dopiero na przełomie XIV i XV wieku<sup>116</sup>. Legenda umiejscawiająca bitwę w tej ostatniej miejscowości jest więc późniejszego pochodzenia.

Duże znaczenie ma pisownia nazwy rzekomego pola bitwy. Część źródeł podaje: *Wolstat*, część *Walstatt*. Ta druga nawiązuje do miejscowości *Wahlstatt* pod Legnicą; ta pierwsza nie ma żadnego odpowiednika o nazwach miejscowych i należałoby jej szukać wśród nazw polnych. Obie nazwy podane są w języku niemieckim, zatem są także późniejszego pochodzenia. Łatwiejsze jest przejście od *Wolstat* do nazwy słowiańskiej, która musiałaby brzmieć: Dobre Pole lub temu podobnie<sup>117</sup>. Otóż w ten właśnie sposób interpretuje ją już Długosz, który w pewnym miejscu swego opisu bitwy pisze, że miała ona miejsce *in campo...*, *qui Bonus campus sive a soli ubertate sive quod in omnes partes porrectus et latus est*<sup>118</sup>. Może jednak zachodzić podejrzenie, że określenie *Bonus campus* zaczerpnął Długosz właśnie z owych późniejszych źródeł śląskich, tłumacząc *Wolstat* na Dobre Pole. Alternatywę tę pomaga nam rozstrzygnąć rocznik świętokrzyski nowy, który opierając się na nieznanym nam źródle pisze, że Tatarzy przybywając od strony Wrocławia *circa campum pszye pole dictum cum Henrico duce Slesie bellum campestre fecerunt*<sup>119</sup>. Informacja o Psim Polu pod Wrocławiem jest oczywiście błędna, ale istotna jest wzmianka o polu, która mogła powstać tylko z błędnego odczytania nazwy Dobre Pole.

Rekonstruując więc nazwę miejsca bitwy w postaci: Dobre Pole, *Wolstat*, odrywamy się od nazwy miejscowości *Walstatt*. Przeniesienie

<sup>113</sup> MPH IV, s. 570.

<sup>114</sup> J. Długosz, *Hist. Pol. t. II*, s. 178.

<sup>115</sup> Ob. H. Neuling, *Schlesiens ältere Kirchen und kirchliche Stiftungen nach ihren frühesten urkundlichen Erwähnungen*, Breslau 1884, s. 91 i 52; B. Panzram, *Geschichtliche Grundlagen der ältesten schlesischen Pfarrorganisation*, Breslau 1940, s. 78, 101, 108; por. tenże, *Die schlesischen Archidiaconate und Archipresbyterate bis zur Mitte des 14. Jahrhunderts*, Breslau 1937, s. 130.

<sup>116</sup> H. Neuling, op. cit., s. 134; B. Panzram, op. cit., s. 121; trzeba wreszcie dodać, że sama osada *Wahlstatt* powstała dopiero koło r. 1270, przedtem teren ten był porośnięty lasem; z tych względów choćby nie mogła się tu rozegrać bitwa, zob. Zum Winkel, *Zur Namenkunde des Liegnitzer Landes*, „Mitteilungen des Geschichts- und Altertums-Vereins zu Liegnitz” t. XI, s. 395; F. Taubitz, op. cit., s. 65.

<sup>117</sup> Nazwy tego typu są dość częste na terenie Słowiańszczyzny; etymologicznie jednak należy je wywodzić od nazwy polnej: *debrze pole*, porośnięte zaroślami i cierniskami (ob. F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego t. I*, Kraków 1952—1956, s. 143; por. też s. 140—141).

<sup>118</sup> J. Długosz, *Hist. Pol. t. II*, s. 274.

<sup>119</sup> MPH III, s. 71; zob. tamże s. 306.

nazwy nastąpiło później, gdy określenie *Wolstat* straciło swoje znaczenie, a więc dopiero w ciągu XIV i XV wieku<sup>120</sup>.

Historycy zlekceważyli jeszcze jedno określenie miejsca bitwy u Długosza, które wydaje mi się pochodzić z zaginionego źródła dominikańskiego. Określenie to najlepiej umiejscawia bitwę i daje właściwą podstawę do poszukiwań. Otóż Długosz na samym początku swego opisu podaje, że bitwa odbyła się *in planis et campestribus, quae fluvius Nissa circumfluit*<sup>121</sup>.

Pod Legnicą przepływa rzeka Kaczawa (*Katzbach*); do niej wpada Nysa Szalona o jakieś 7 km na południowy zachód od miasta. Tutaj nad Nysą trudno by szukać pola bitwy. Prawdopodobnie jednak źródło pomieszało dolny bieg Kaczawy z Nysą. Toteż nie jest tu istotna nazwa, ale sama rzeka jako miejsce, nad którym toczyła się bitwa. Zgodnie z najdawniejszymi źródłami winniśmy szukać pola bitwy w pobliżu grodu, na przedpolach miasta. Ponieważ Tatarzy nadciągali od Wrocławia, punktem najstosowniejszym do walki były okolice wsi Koskowice, położonej około 3 km na pld.-wsch. od Legnicy. Zbiegały się tutaj drogi prowadzące od Wrocławia i Jawora. Z jednej strony pola rozciągało się Jezioro Koskowickie i przyległe doń moczary, z drugiej zaś wyniosłości koło wsi Gniewomierz. Między Koskowicami a Legnicą ciągnie się znaczna równina przecięta Białą Strugą (*Weidelache*). Można tu było rozwinąć całą siłę zbrojną, jaka na wezwanie Henryka Pobożnego zebrała się do walki z Tatarami.

### c) przebieg walki

Najdokładniejszy obraz bitwy pod Legnicą przedstawił w oparciu o przekaz Długosza W. Zatorski, powtórzył go zaś za nim bez większych zmian Krakowski<sup>122</sup>. Nie można jednak słów Długosza przejmować biernie. Przekaz jego będący streszczeniem obszerniejszego źródła był bowiem uzupełniany skądinąd zaczerpniętymi informacjami. Nastęrcza on wskutek tego trudności w odtworzeniu wszystkich faz bitwy.

Obaj wyżej wymienieni autorzy przyjmują za Długoszem, że wojska polskie dzieliły się na pięć hufców, tatarskie zaś na cztery. Cztery hufce polskie, rozciągające się — jeżeli wierzyć załączonemu przez nich szkicowi — na przestrzeni 4 km, stały w pierwszej linii, jeden zaś naczelnym pod dowództwem samego Henryka nieco z tyłu tworzył zastęp odwodowy. Naprzeciwko nich stały trzy oddziały tatarskie, a daleko za nimi z tyłu w odległości 5 km zastęp odwodowy dowódcy. Zdaniem obu badaczy wszystkie cztery hufce polskie uderzyły frontalnie na trzy oddziały tatarskie. Była to pierwsza faza bitwy. W drugiej z pola walki uciekł hufiec trzeci dowodzony przez księcia opolskiego Mieszka, powodując wyrwę w samym środku linii polskiej. W tę lukę wszedł następnie hufiec odwodowy Henryka. Była to trzecia faza walki. Wtedy Pajdar wprowadził do bitwy swój odwód otaczając, a następnie rozbijając siły polskie. W tej

<sup>120</sup> *Wahlstatt* znaczy dosłownie „pole bitwy”; w przeniesieniu na ten teren miejsca zmagania z Tatarami dopomogła więc i etymologia ludowa późniejszej niemieckiej ludności.

<sup>121</sup> J. Długosz, *Hist. Pol.* t. II, s. 273-74.

<sup>122</sup> W. Zatorski, *op. cit.*, s. 217 n; S. Krakowski, *op. cit.*, s. 140 n.

czwartej i ostatniej fazie walki zginął książę Henryk Pobożny. Taki przebieg bitwy odbiega dość znacznie od obrazu nakreślonego przez Długosza.

Na samym początku swego opisu Długosz określa podział szyków. Wojsko polskie dzielił na pięć hufców. Pierwszy zastęp składał się z krzyżowców i ochotników, którzy przybyli na pomoc Henrykowi. Istotnie wiadomo, że w boju pod Legnicą brali udział templariusze; dokładną relację o ich walce z Tatarami przekazał wielki mistrz Ponces d'Aubon królowi francuskiemu Ludwikowi<sup>123</sup>. Do tego to zastępu książę Henryk miał przyłączyć górników z kopalni w Złotej Górze (*Goldberg*)<sup>124</sup>. Dowódcą pierwszego hufca miał być Bolesław Szepiółka, syn margrabiego morawskiego Dypolda<sup>125</sup>. Tutaj zaraz trzeba wspomnieć o czwartym hufcu, krzyżackim, który miał stanąć na polu walki pod dowództwem Poppona von Ostern. Jak wiadomo, wiadomość ta, jak i druga, że Poppo nazwany przez Długosza wielkim mistrzem krzyżackim, miał zginąć w bitwie pod Legnicą, wywołała sporo kontrowersji. Faktem jest, że Poppo von Ostern, w r. 1241 nie piastujący jeszcze urzędu wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego, nie zginął w bitwie pod Legnicą i że żył jeszcze wiele lat potem<sup>126</sup>. Brak skądinąd potwierdzenia wiadomości, jakoby Krzyżacy w ogóle brali udział w tej walce<sup>127</sup>. Z drugiej strony udziału ich wykluczyć całkowicie nie można. Wiadomo bowiem, że w r. 1222 Krzyżacy otrzymali z rąk księcia Henryka Brodatego wieś Łososino (*Lassusici*) i Będlewie<sup>128</sup>. Z tego tytułu mogli być pociągnięci do świadczeń rycerskich. Mając jednak na uwadze rozmiary śląskiego uposażenia posiłki krzyżackie nie mogły być duże. Tym samym należy postawić pod znakiem zapytania skład bojowy czwartego hufca, rzekomo krzyżackiego, o którym wspomina Długosz. W dalszym ciągu bitwy mowa jest tylko o pierwszym zastępie; czwarty nie odegrał widocznej roli.

W skład drugiego hufca weszły resztki rycerstwa małopolskiego, które zdołały się schronić pod sztandary Henryka oraz rycerstwo z południowej części Wielkopolski, która wówczas znajdowała się pod władzą książąt śląskich<sup>129</sup>. Oddziałem tym dowodził Sulisław, brat wojewody kra-

<sup>123</sup> Szczegółowo B. Ulanowski, *O współudziale Templaryuszów*, s. 278; uczony ten słusznie zwraca uwagę, że prócz templariuszy mogli wystąpić też joannici. O istnieniu komendy joannickiej na Śląsku pisze J. v. Pflugk-Harttung, *Die Anfänge des Johanniter-Ordens in Deutschland, besonders in der Mark Brandenburg und in Mecklenburg*, Berlin 1899, s. 13; zob. też C. Grünhagen, *Regesten* t. I, s. 254, nr 577 o joannitach w księstwie raciborsko-opolskim.

<sup>124</sup> Zob. tutaj obszerniej C. Grünhagen, *Regesten* t. I, s. 248.

<sup>125</sup> Myli się więc grubo S. Krakowski, op. cit., s. 142, wnosząc na tej podstawie, że z Bolesławem przybyły na plac boju posiłki morawskie!

<sup>126</sup> Zob. Al. Semkowicz, op. cit., s. 252; C. Grünhagen, *Regesten* t. I, s. 249. Długosz uległ prawdopodobnie jakiejś mistyfikacji.

<sup>127</sup> W *Annales Sil. compilati* (MPH III, s. 679) znajduje się wzmianka, iż w bitwie pod Legnicą brali udział jacyś *cruciferi*. Oznacza to jednak ogólnie „krzyżowców”, niekoniecznie więc Krzyżaków, jak przypuszczał B. Ulanowski, *O współudziale Templaryuszów*, s. 278, przyp. 1. Zob. niżej przyp. 131. 133; z tekstów tych wynika, kogo miał na myśli Długosz, mówiąc o *crucesignati* (= *cruciferi* Ann. Sil.).

<sup>128</sup> C. Grünhagen, *Regesten* t. I, s. 133 (nr 247) i 195 (nr 410).

<sup>129</sup> Rozmiary terytorialne i podstawy społeczne władztwa Henryków śląskich w Małopolsce określili ostatnio bardzo trafnie K. Jasiński, *Z problematyki zjednoczenia państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, „Zapiski Historyczne” t. XXI, 1956, s. 204 n.

kowskiego Włodzimierza, który zginął był pod Chmielnikiem. Na hufiec trzeci składało się rycerstwo górnośląskie pod wodzą znanego nam już księcia Mieszka. Wreszcie piąty i ostatni pod wodzą Henryka miał w swych szeregach rycerstwo dolnośląskie.

Uderza brak posiłków z północnej Wielkopolski, z Kujaw i Mazowsza; tłumaczono to dawniej nieprzyjaznym stosunkiem Konrada mazowieckiego do Henryka<sup>130</sup>, w rzeczywistości był to wynik udanej dywersji tatarskiej w kierunku na Łęczycę, która zmusiła rycerstwo kujawsko-mazowieckie do obrony własnej dzielnicy. Główny trzon wojsk Henryka tworzyły więc oddziały rycerstwa, mieszczan i chłopów śląskich. O górnikach złotogórskich była już mowa wyżej. O udziale chłopów mówi Długosz w innym miejscu swego przekazu<sup>131</sup>. Udział rycerstwa małopolskiego i wielkopolskiego mógł być tylko pośredni. Pomoc cudzoziemską w postaci wojsk krzyżowych i zaciężnych można obliczyć na  $\frac{1}{5}$  całości sił zbrojnych. W liście mistrza templariuszy, Ponces d'Aubona, znajdujemy wzmiankę, że oddziały krzyżowców poniosły koło 500 ludzi strat w zabitych<sup>132</sup>. Licząc że co najmniej  $\frac{2}{3}$  z tego oddziału zdołało pierzchnąć lub dostać się do niewoli, można przypuszczać, że całość sił cudzoziemskich nie przekroczyła 1500 ludzi. Siły polskie, przyjmując nieco silniejszy skład 2000 ludzi na zastęp, należałoby ocenić na 6000 zbrojnych; łącznie zatem mógł Henryk przeciwstawić Tatarom do 7500 ludzi. W tym jednak sporo było wojowników podle uzbrojonych. Można wierzyć Długoszowi, gdy podaje, że w pierwszym hufcu było wielu nagich i bezbronznych, których wetknięto w szeregi po to, by wzmocnić gęstość szyku<sup>133</sup>.

Liczebność Tatarów nie jest nam znana; wszelkie spekulacje na ten temat są zawodne. Przewaga ich musiała być dość znaczna, choć bynajmniej nie przytłaczająca. Mając na uwadze, że trzy hufce tatarskie toczyły przez długi czas całkiem równorzędną walkę, trzeba ocenić każdy na 2000—2500 wojowników; całość mogła zatem liczyć od 8 do 10 tysięcy ludzi.

Straty można ocenić również tylko szacunkowo. Za podstawę należy wziąć najbardziej wiarogodne dane mistrza Ponces d'Aubon; ów oblicza je na 500 ludzi dla hufca pierwszego, który najsilniej ucierpiał w walce. Hufiec trzeci, opolski, wyszedł z niej obronną ręką wskutek ucieczki z pola bitwy. Hufiec czwarty wydaje się nieuchwytny. Dwa pozostałe małopolsko-wielkopolski i dolnośląski ucierpiały bardziej. Straty ogólne wojsk polskich mogły więc sięgać do 2000 ludzi w zabitych, zaginionych i wziętych do niewoli<sup>134</sup>. Reszta została zapewne rozproszona lub schroniła się za wały grodu legnickiego. Jeżeli zważymy, że  $\frac{1}{3}$  wojsk polskich

<sup>130</sup> Sytuację międzyczelniczną w owych czasach charakteryzuje ostatnio B. Włodarski, *Rywalizacja o ziemie pruskie w połowie XIII wieku*, „Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu” t. LXI, 1958, s. 7 n.

<sup>131</sup> J. Długosz, *Hist. Pol.* t. II, s. 272.

<sup>132</sup> B. Ulanowski, *O współdziałaniu Templariuszów*, s. 84.

<sup>133</sup> Pisze o tym Długosz w dwu miejscach; *Hist. Pol.* t. II, s. 274.

<sup>134</sup> Źródła i literatura podaje różne cyfry liczebności wojsk biorących udział w bitwie; zob. F. Taubitz, op. cit., s. 61-62 (10 000 wojsk polskich); podobnie S. Krakowski, op. cit., s. 142. Zob. też A. Semkowicz, op. cit., s. 253. Dość odosobnione stanowisko zajmuje W. Trillmich, *Der Tatareneinfall des Jahres 1241 und seine Bedeutung für den deutschen Osten*, „Jomsburg” t. V, 1941, s. 186, oblicza siły Henryka Pobożnego na 1000—2000 ludzi.

padła na polu bitwy, to i tak musimy przyznać, że była to bitwa krwawa i bezpardonowa.

Straty Tatarów nie są nam znane. Zachowali oni jednak pełną siłę bojową, zagrażając przez dwa następne po bitwie miesiące siłom królestwa czeskiego. Król Wacław mimo przechwałek i zaczepnych manewrów unikał starcia wręcz<sup>135</sup>. Na jego decyzję z pewnością wpływał fakt, że stugębna fama wyolbrzymiła siły wojsk tatarskich. Także druzgocąca klęska Węgrów nie zachęcała go do boju.

Wracamy teraz na pole bitwy. Wymienieni wyżej autorzy utrzymują, że cztery hufce polskie stanowiły pierwszą linię ataku, piątą zaś stał w odwodzie mniej więcej na wysokości trzeciego. Do walki miały one wejść „schodami”, najpierw pierwszy, a potem kolejno następne<sup>136</sup>. Przeciwno temu W. Majewski i J. Teodorczyk słusznie zauważyli, że Długosz nie twierdzi, jakoby oddział Henryka znajdował się w drugiej linii, ich zdaniem wejście Henryka do walki na ostatku „może być również dobrze wytłumaczone przy ustawieniu całości szyku w schody”<sup>137</sup>.

Możliwości wyjaśnienia jest istotnie wiele. Najlepiej jednak dokładnie zanalizować opis Długosza. Pisze on, że najpierw starli się z Tatarami krzyżowcy, rycerstwo cudzoziemskie i górnicy złotogórscy. Kronikarz miał tu na myśli przede wszystkim hufiec pierwszy; trzeba jednak pamiętać, iż do wojsk krzyżowych zaliczał także domniemany hufiec czwarty pod wodzą Poppona von Ostern. Z tego względu należałoby przyjąć, że do pierwszego ataku ruszyły dwa hufce, spełniając rolę harcowników. Przy takim założeniu uszeregowanie wojsk polskich przedstawia się nam inaczej. Było ono ustawione w podkowę. Wojska cudzoziemskie stały na skrzydłach, a oddziały polskie z naczelnym oddziałem Henryka znajdowały się w środku.

Dalszy tok walki prezentuje się w tym świetle zupełnie jasno. Długosz stwierdza, że oddziały krzyżowców przełamawszy opór pierwszej linii tatarskiej nadziały się następnie na zwarte szyki nieprzyjaciela i zostały otoczone do tego stopnia, że rycerze polscy nie mogli im przyjść z pomocą prawdopodobnie z obawy rozerwania szyku. Toteż hufiec cudzoziemski pozbawiony pomocy został zmuszony do ucieczki. Długosz twierdzi, że stało się to z przyczyny łuczników tatarskich, którzy przecięli drogę między nim a szeregami polskimi. Podaje on, iż w boju wręcz padli rycerze z pierwszych szeregów, między nimi zaś dowódca Bolesław Dypoldowic. Na szczegól ten należy zwrócić uwagę, gdyż dowodzi on, że w tej fazie boju pierwszy i czwarty hufiec zostały tylko rozbite, nie może jednak być mowy o ich wycięciu w pień.

Po zwolnieniu pola przez naszych harcowników do walki ruszyły od razu dwa zastępy: drugi pod wodzą Sulisława i trzeci pod wodzą Mieszka opolskiego. Potwierdzałoby to naszą hipotezę uszeregowania wojsk polskich w podkowę. Pod naciskiem dwu tych oddziałów Tatarzy, którzy zapędzili się do przodu za ustępującymi harcownikami, zaczęli się cofać, podprowadzając znowu przeciwnika przed główne siły. Harcowników

<sup>135</sup> Tak już trafnie Al. Semkowicz, op. cit., s. 8.

<sup>136</sup> S. Krakowski, op. cit., s. 146; trudno pojąć, jak sobie ten autor wyobraża tę walkę, skoro przyjmuje (s. 144), że wojsko polskie było rozciągnięte na przestrzeni 4 km.

<sup>137</sup> W. Majewski, J. Teodorczyk, op. cit., s. 334.



tatarskich spędzili jednak nie rycerze, lecz polscy kuszownicy, zmuszając przede wszystkim do odwrotu tatarskich łuczników. W tym samym momencie, jak opowiada Długosz, na wolną przestrzeń między obu wojskami wybiegł jakiś ordyniec, nie wiadomo Rusin czy Tatarzyn, i zaczął wołać po polsku (faktycznie: po rusku): Bieżajcie, bieżajcie, tj. uciekajcie, uciekajcie! Na ten okrzyk Mieszko opolski, uwierzywszy, że okrzyk pochodzi z własnych szeregów, rzucił się do ucieczki i pociągnął za sobą znaczną część swojego rycerstwa. W tej fazie bitwy nie doszło jeszcze do starcia między obu stronami, gdyż inaczej epizod wyżej opisany nie mógłby mieć miejsca.

Długosz podaje, że Henryk patrzył na ten manewr Opolczyka własnymi oczami i rychło też został poinformowany przez gońców o tym, co się stało. Miał też powiedzieć: Gorze (tj. źle) się nam stało. Jeden i drugi epizod należy uznać za prawdziwy, mając na uwadze podniesiony już wyżej fakt, że w otoczeniu księcia znajdował się Jan Iwanowicz, który z kolei opowiedział tę scenę autorowi zaginionego rocznika dominikańskiego. Oba te epizody tłumaczą, dlaczego Henryk już w tym momencie wprowadził do walki swój zastęp, mimo że właściwa bitwa prawie się jeszcze nie rozpoczęła.

Podjęły ją dopiero teraz dwa hufce: wielkopolsko-małopolski i dolnośląski, wspomagane rozbitkami trzech względnie dwu rozbitych oddziałów (pierwszego i trzeciego). Siły te nie przekraczały już liczby 5000 wojowników. Naprzeciw nich stały trzy hufce tatarskie dotąd prawie nienaruszone.

Kronikarz stwierdza, że wojska polskie zdołały przełamać linie nieprzyjacielskie. Lecz wtedy Pajdar rzucił do boju swój zastęp odwodowy, wspierając przełamane szyki swoich. Według świadectwa Długosza szalę zwycięstwa miał przeważać znany powszechnie epizod o proporcu z zatkniętą na niej głową, z której buchały para i dym smrodliwy<sup>138</sup>. Oczadziły one do tego stopnia Polaków, że zaczęli oni podawać tył. Wtedy Tatarzy natarli z całej siły i przełamawszy polskie szyki sprawili rzeź okropną. Faktycznie jednak rzeczy musiały się mieć inaczej. Długosz podaje, że po wejściu do walki oddziału Pajdara Tatarzy cofnęli się na stajanie. Więcej prawdopodobne wydaje się, że o staję cofnęli się Tatarzy raczej pod uderzeniem drugiego i piątego hufca polskiego, a zatem epizod z zapaleniem dymiącej główicy należy łączyć z wkroczeniem do akcji tatarskiego oddziału odwodowego.

Najdłużej trzymał się hufiec naczelny koło samego Henryka. W ostatnim momencie bitwy, gdy wszyscy już prawie rzucili się do ucieczki, w otoczeniu jego znajdujemy dowódcę drugiego hufca, Sulisława. Znaczy to, że już wcześniej oddział jego poszedł w rozsypkę. Dowództwo polskie straciło w tej fazie bitwy panowanie nad sytuacją. Dopiero teraz Tatarzy zdołali otoczyć księcia Henryka i zadać mu śmierć. Decydujące znaczenie dla przebiegu bitwy miała ucieczka hufca trzeciego pod wodzą księcia opolskiego Mieszka.

Jak sądzymy, powyższy opis bitwy odtworzony wiernie za Długoszem nie potwierdza poglądu, jakoby oddziały polskie wstępowały do walki „schodami”. Istotnie wydaje się dość wątpliwe, ażeby pozganiane ze wszech stron siły księcia śląskiego mogły sobie pozwolić na taktykę

<sup>138</sup> J. Długosz, *Hist. Pol.* t. II, s. 275.

bojową, wymagającą staranniejszego wyćwiczenia i przygotowania. Bitwa pod Legnicą nie różniła się niczym od tylu innych współczesnych bitew staczanych przez rycerstwo polskie. Nie odbiegała ona też wiele od taktyki zastosowanej przez Tatarów, którzy następowali najpierw oddziałami harcowników, a potem ławą i trzosem swoich wojsk. Nad metodą walki przeciwników górowali oni konsekwentnym wyłączaniem hufca odwodowego i wprowadzaniem go w decydującym momencie do walki. Tatarzy rozstrzygnęli więc bój pod Legnicą tym samym sposobem, co pod Turkiem i Chmielnikiem. Z przebiegu bitwy pod Legnicą nie wynika, ażeby dowódcy polscy wyciągnęli naukę z dwu poprzednich porażek. Głównej przyczyny klęski, jak sądzę, należy szukać w tym, że polskie siły zbrojne za każdym razem były zbyt szczupłe i trudno z nich było wydzielić zastęp rezerwowy. Jednym taktycznie trafnym *novum* zastosowanym pod Legnicą było oparcie całej operacji o pobliski gród. Możliwość schronienia się za jego wałami niewątpliwie uchroniła wojsko polskie od większych jeszcze strat.

#### 6. OPERACJE KOŃCOWE NA ŚLĄSKU. PRZEJŚCIE TATARÓW NA MORAWY

O dalszych obrotach armii tatarskiej po bitwie pod Legnicą jesteśmy niezłe poinformowani. Najwięcej wiadomości dostarcza znowu Długosz i nawet ci historycy, którzy oskarżają tego kronikarza o fantazjowanie, nie wahają się korzystać z jego usług<sup>139</sup>. Długosz podaje, że Tatarzy po wygranej bitwie obłupili zabitych, następnie dla zorientowania się w liczbie zabitych ucięli każdemu z nich jedno ucho, wreszcie zatknąwszy głowę księcia Henryka na włócznię pomknęli z nią pod Legnicę, wzywając grodzian do poddania. Ci jednak odmówili poddania się i gotowali się do walki<sup>140</sup>. Rocznik koloński podaje, że Tatarzy wyszedłszy z Polski wkroczyli na Morawy, ocierając się po drodze o granice biskupstwa miśnieńskiego<sup>141</sup>. Relacja Długosza jest o wiele obszerniejsza. Wynika z niej, że Tatarzy nie kusząc się o zdobycie grodu (byli pozbawieni przyrządów oblężniczych) spalili wszystkie wsie okoliczne i przesunęli się na południe w okolice Otmuchowa. Tutaj rezydowali przez piętnaście dni, niszcząc znowu wszystko wokoło. Stąd też zapewne podjęli wypad w stronę granicy łużyckiej. Z Otmuchowa skierowali się w stronę Raciborza i tutaj wkroczyli na teren Moraw, zatrzymując się znowu na dni osiem w Grodźcu Gołęszyckim<sup>142</sup>. Na Morawach właściwych pojawili się dopiero koło 9 maja, a więc okrągły miesiąc po bitwie legnickiej. Biorąc

<sup>139</sup> G. Strakosch-Grassman, *Der Einfall der Mongolen*, s. 50; J. Becker, *Zum Mongoleneinfall*, s. 54; C. Grünhagen, *Regesten* t. I, s. 253.

<sup>140</sup> J. Długosz, *Hist. Pol.* t. II, s. 277-78.

<sup>141</sup> MGH SS t. XXII, s. 535. Z innych przekazów wynika, że w Miśni i Saaksonii spodziewano się napadu Tatarów, w żadnym jednak z nich nie stwierdzono, iż rzeczywiście tutaj się zjawili (zob. G. Strakosch-Grassmann, op. cit., s. 50-51); S. Krakowski, op. cit., s. 149 (i mapa nr 5) fantazjuje nieco na temat zasięgu najazdu tatarskiego w tamte strony.

<sup>142</sup> Długosz podaje tę miejscowość w formie *Bolesicsko*. Wydawcy słusznie jednak poprawiają na *Golesicsko*, którym to imieniem określano jeden z grodów (Grodziec?) w Opawskim: por. na ten temat *Historia Śląska* t. I, Kraków 1938, s. 42 n, 144 n.

pod uwagę dane zanotowane przez Długosza możemy obliczyć, że Tatarzy przebywali pod Legnicą około jednego tygodnia, w Otmuchowie 15 dni i w Grodźcu Gołęszyckim 8 dni<sup>143</sup>. Na wiadomości o przybyciu Tatarów do Grodźca urywają się informacje Długosza zaczerpnięte z zaginionego rocznika dominikańskiego. Przejawia się w tym również lokalne zainteresowanie autora rocznika dominikańskiego. Dalsze bowiem wiadomości, jakie Długosz przekazuje o ich walkach pod Ołomuńcem w swej kronice, są wzięte ze źródeł czeskich<sup>144</sup>.

Ślady tego lokalnego zainteresowania odnajdujemy także w *Annales Silesiaci compilati*, które krótko donoszą, że Tatarzy po zwycięstwie legnickim przez dwa tygodnie przebywali w okolicy Otmuchowa, a następnie przez Morawy przeszli na Węgry<sup>145</sup>. Dość podobnie charakteryzuje ruch wojsk tatarskich autor V Katalogu biskupów krakowskich<sup>146</sup>. Ale w obu wypadkach obracamy się w kręgu tych samych źródeł.

Długosz nie wykorzystał ciekawego przekazu rocznika świętokrzyskiego nowego, który podaje, że Tatarzy po bitwie z Henrykiem *statim redierunt ad propria per terras Syradie, Sandomirie, Russie*<sup>147</sup>. Autor tego rocznika nic nie wie o dalszym pochodzie Tatarów na Węgry. Cytowany fragment może sprawiać wrażenie, iż zdaniem rocznikarza najeźdźcy spod Legnicy zawrócili do ojczyzny. Tak jednak nie jest. Rocznikarz w pierwszej części swej zapiski obszernie omówił wypadki na Węgrzech, ale w przeciwieństwie do ujęcia Długosza, który prowadził Tatarów przez Polskę i Morawy na Węgry, wydaje się on mniemać, że najeźdźcy najpierw wpadli na Węgry, następnie stamtąd przedostali się do Krakowa i dalej do Wrocławia, wreszcie stąd przez Sieradz, Sandomierz i Ruś wrócili do swoich domów. Zapiska rocznika świętokrzyskiego nie może więc być współczesna z pierwszym najazdem tatarskim, lecz powstała później. Jest ona zapewne skonstruowana na podstawie jakiejś obszer-

<sup>143</sup> Wiadomość podana przez Długosza znajduje pełne potwierdzenie w źródle morawskim, dotąd nie wykorzystanym przez historyków polskich. Kronika klasztoru w Hradišću, pochodząca wprawdzie z XVI wieku, ale w odniesieniu do tych czasów opierająca się na wiarogodnych źródłach donosi: *Non longe post anno 10, sui [tj. opata Gerlacha] ab incarnatione 1241 cum bonus pater de recuperatione bonorum amissorum curaret, Tartari sive Mangali cum innumerabili exercitu devastata Polonia per Silesiam occupata Wratislavia igne et ferro undique finitima regione consumpta, civitatem Lignicz et totum pene ducatum conflagrarunt. Deinde Ratiboriam et omnem terram circumquaque devastantes, in Moraviam quinquecentena milia secesserunt, circa villam Oldrzsizow, quae tunc monasterii erant, castrametati octo diebus commorati sunt, tandem marchionatum igne, ferro et ingenti praeda funditus everterunt, monasterium occuparunt, igne consumpserunt. Corruit aeclesia magna S. Stephani, fratres interfecerunt quam plurimos (J. Teige. Zprava o pramenech dějin kláštera Hradištského u Olomouce, Praha 1893, s. 49); zob. też B. Bretholz, *Die Tataren in Mähren und die moderne mährische Urkundenfälschung*, „Zeitschrift d.Ver.f.d. Geschichte Mährens und Schlesiens” t. I, 1897, s. 60, 64-65. Wspomniana tutaj wieś Oldrzsizow (niem. Odersch) leży niedaleko Opawy, a więc również niedaleko wspomnianego w przekazie Długosza Grodźca Gołęszyckiego. Oba źródła zgadzają się w tym, że Tatarzy przebywali w okolicach Grodźca osiem dni. Kronika klasztoru z Hradišća podaje, że zburzeniu uległ też Raciborz; być może ma ona raczej na myśli ziemię raciborską (*Ratiboria*).*

<sup>144</sup> Zob. Al. Semkowicz, op. cit., s. 255-56; obszerniej B. Bretholz, op. cit., s. 1 n (tutaj również zestawienie wszystkich źródeł odnoszących się do pobytu Tatarów w Czechach i na Morawach).

<sup>145</sup> MPH III, s. 679.

<sup>146</sup> MPH III, s. 358-59.

<sup>147</sup> MPH III, s. 71.

niejszej relacji, którą rocznikarz mylnie zinterpretował<sup>148</sup>. W relacji tej znajduje się jednak zdrowy rdzeń. Jest rzeczą więcej niż prawdopodobną, że po bitwie pod Legnicą część wojsk tatarskich wróciła na Ruś. Odesłano do bazy rannych, jeńców i łupy, czyli wszystko, co mogło stanowić zawadę w dalszym szybkim pochodzie na Węgry. Rocznik kapituły krakowskiej donosił, że Tatarzy zdobywszy Kraków unieśli z sobą mnóstwo zdobyczy. Rocznik krótki uzupełnia tę zapiskę, stwierdzając, że uprowadzili też z sobą wiele ludzi<sup>149</sup>. O jeńcach europejskich u Tatarów po roku 1241 donoszą również inne współczesne źródła.

Tatarzy musieli podczas najazdu na Polskę, a w szczególności po bitwie legnickiej, kiedy kraj cały leżał przed nimi bezbronny, przemierzać go z zachodu na wschód, odprowadzając łupy i jeńców. O tych faktach wydaje się mówić zapiska rocznika świętokrzyskiego nowego<sup>150</sup>.

## 7. PODSUMOWANIE

Uważamy za stosowne zebrać w krótkości wyniki naszej analizy; ograniczymy się do podania wyników nowych lub odbiegających od dotychczasowych poglądów.

Kontynuując badania źródłoznawcze nad wojną polsko-tatarską z r. 1241 porzucone po opublikowaniu przez Al. Semkowicza „Rozbioru dziejów Polski Jana Długosza”, rozwinęliśmy szerzej wysuniętą już przez tego badacza hipotezę o istnieniu nieznanego źródła, z którego Długosz zaczerpnął podstawowy zasób faktów do tej wojny. W toku analizy okazało się, że źródłem tym był współczesny rocznik dominikański, pisany prawdopodobnie w Raciborzu, którego słaby ślad pozostał również w tzw. *Annales Silesiaci compilati*. Porównanie z innymi współczesnymi i późniejszymi źródłami dowiodło dużej wiarygodności relacji Długosza, jakkolwiek jest ona tu i ówdzie skażona własnymi amplifikacjami kronikarza, zbudowanymi przeważnie na mniej wiarygodnych lub zbyt lapidarnych przekazach rocznikarskich i kronikarskich. W oparciu o szerszą niż dotąd analizę źródłową można ustalić:

1. akcja zwiadowcza Tatarów, której celem miało być zbadanie kierunku przyszłego uderzenia i rozpoznanie sił przeciwnika, rozpoczęła się

<sup>148</sup> W czeskiej kronice Dalimila z pierwszej połowy XIV w. maluje się dość podobny obraz wydarzeń, co w roczniku tzw. świętokrzyskim nowym. Według Dalimila jedna armia tatarska obległa Kijów, druga wkroczyła na Węgry, trzecia zaś do Polski. Następnie Tatarzy (nie wiadomo jednak którzy: z Węgier czy z Polski?) podeszli pod Ołomuniec, stąd zawrócili w kierunku na Wrocław, gdzie potykali się z księciem Henrykiem; ubiwszy go, zatknęli głowę na kopię i spustoszyli cały kraj. Stąd znowu podeszli do Kłodzka. Król czeski wyszedł im naprzeciw pod Żytawę, Tatarzy na wieść o tym uszli z kraju (*Fontes rerum Bohemicarum* t. III, 1882, s. 173-74). Przekaz Dalimila rozwinął następnie nieco późniejszy kronikarz czeski, Pulkwawa; o stosunku tych przekazów do siebie zob. B. Bretholz, op. cit., s. 52-53. Wydaje się, że źródła czeskie i rocznik świętokrzyski nowy mogły opierać się na wspólnym źródle.

<sup>149</sup> MPH II, s. 804: *Tartari Cracoviam intrantes ecclesias succendunt et populum infinitum abducunt.*

<sup>150</sup> Do takich nagłych napadów luźnych watah tatarskich zdaje się też nawiązywać przekaz Długosza, nie wiadomo na jakim źródle oparty, że w r. 1241 jakiś oddział Tatarów wpadł przez ziemię spiską do Krakowa i złupiwszy miasto powrócił na Węgry. Kronikarz odróżnia wyraźnie ten napad od pierwszego pobytu Tatarów w Krakowie wiosną 1241 (*Hist. Pol.* t. II, s. 283-84).

w pierwszych dniach stycznia 1241, a więc już miesiąc po zdobyciu Kijowa; podczas niej został zajęty Lublin i Zawichost na Wiśle. Przez tę bramę jeden zagon tatarski doszedł aż do Raciborza, czyli do miejsca, w którym Tatarzy zamierzali się przedostać na Morawy;

2. w lutym nastąpiło drugie uderzenie; celem jego było opanowanie grodu sandomierskiego, jako najsilniejszej zapory na Wiśle i rozpoznanie terenów nadwiślańskich, jako pola przyszłych operacji; w toku tej drugiej akcji Tatarzy zadali rycerstwu małopolskiemu klęskę pod Turskiem (13 lutego); potem nastąpił ponowny odwrót na Ruś;

3. równocześnie z wyprawą na Węgry Batuchan skierował po raz trzeci potężny zagon, liczący około 8 do 10 tysięcy koni, na Polskę pod dowództwem Pajdara w celu związania sił polskich i czeskich na północ od Dunaju, a następnie przedarcia się przez Morawy na Węgry do głównych sił tatarskich; oddział ten około 10 marca przekroczył Wisłę w rejonie Sandomierza; z armii swej Pajdar wydzielił osobną grupę pod dowództwem Kajdu; zadaniem jej było zapuścić się w kierunku na Łęczycę, spustoszyć kraj, zmusić w ten sposób tamtejszych książąt do strzeżenia własnych pieleszy, i następnie przyłączyć się do głównych sił, maszerujących na Kraków. Sam Pajdar, wykonując głębszy manewr oskrzydłający celem wypuszczenia drugiego rekonesansu pod Racibórz, zapuścił się w okolice Kielc i tutaj koło miejscowości Chmielnik pokonał rycerstwo małopolskie 18 marca, a następnie 28 marca zajął Kraków. Stąd wchłonawszy na powrót korpus Kajdu ruszył 2 kwietnia spiesznym marszem przez Racibórz i Opole na Wrocław, przybывая tutaj najpóźniej około 6 kwietnia. Trzy dni później stanął pod Legnicą;

4. tutaj stoczył decydującą o całej kampanii bitwę z księciem śląskim Henrykiem Pobożnym. Walka rozegrała się w pobliżu Legnicy, prawdopodobnie w okolicy wsi Koskowice, około 3 km na połudn.-wschód od grodu, na drodze wiodącej z Wrocławia do Legnicy; relacja Długosza daje pełną podstawę do odtworzenia przebiegu bitwy; opiera się ona pośrednio o sprawozdanie naocznego świadka tej bitwy Jana Iwanowicza, który po wstąpieniu do klasztoru dominikańskiego (we Wrocławiu?, Raciborzu?) przekazał swoje obserwacje autorowi zaginionego rocznika dominikańskiego;

5. również dane o dalszych obrotach wojsk tatarskich na Śląsku zaczerpnął Długosz z tego samego źródła; odznaczają się one dużą precyzją i dadzą się w pełni skontrolować przy pomocy czeskich i niemieckich źródeł; po przekroczeniu przez Tatarów granicy morawskiej w okolicy Raciborza rocznik dominikański przestał się interesować dalszym ich losem; na podstawie bardzo niepewnej zapiski rocznika świętokrzyskiego nowego można wnosić, że Tatarzy po bitwie legnickiej (tudzież i chmielnickiej) odprawili łupy, jeńców i niezdolnych do walki na Ruś.

# ИСТОРИЧЕСКОЕ ОБОЗРЕНИЕ

Издаваемое Обществом Любителей Истории в Варшаве

Резюме  
L — № 2/1959

Герард Лябуда

## ВОЙНА С ТАТАРАМИ 1241 Г.

Продолжая источниковедческие исследования по истории польско-татарской войны 1241 г., заброшенные после труда Александра Сэмковича „Разборы истории Польши Яна Длугоша”, автор развертывает гипотезу о существовании неизвестного источника, из которого Длугош почерпнул основной фонд фактов об этой войне. Из анализа следует, что этим источником являлась современная доминиканская летопись, составленная вероятно в Рацебоже, слабые следы которой остались также в т. наз. „Annales Silesiaci compilati”. Сравнение с другими современными и более поздними источниками доказывает большую достоверность сообщения Длугоша, хотя в некоторых местах оно несколько искажено. Опираясь на более широкий анализ источников можно установить:

1. Разведочная деятельность татар, целью которой было наметить направление будущего удара и распознавание сил противника, началась в первые дни января 1241 г., следовательно спустя месяц после взятия Киева. Во время этой разведки был занят Люблин и Завихост на Висле. Прорываясь через эти ворота один татарский отряд дошел до Рацебожа, т. е. до местности, откуда татары намеревались вторгнуться в Моравию;

2. В феврале произошел второй удар, целью которого было занятие города Сандомира как сильнейшей преграды на Висле и разведка привислинской полосы, как района намеченных военных операций. В ходе этой второй акции татары нанесли малопольским войскам поражение под Турском (13.II), после чего вновь отступили на Русь;

3. Одновременно с походом на Венгрию Батый в третий раз направил на Польшу новый мощный набег около 8 до 10 тысячи конников под предводительством Пайдара, с целью связать польские и чешские военные силы на север от Дуная и затем прорваться через Моравию в Венгрию к главным силам. Этот отряд около 10 марта перешел Вислу под Сандомиром. Из своей армии Пайдар выделил особую группу под предводительством Канду. Задачей Канду было ударить по направлению к Ленчице, опустошить страну и принудить таким образом местных князей оберегать собственные уделы и затем присоединиться к главным силам идущим на Краков. Сам Пайдар проводя более глубокий маневр обхода фланг проникнул в окрестности Кельц и здесь около Хмельника нанес поражение малопольским войскам 18.III, а затем 28.III занял Краков, откуда включив обратно в свой состав Канду 2.IV двинулся успешным маршем через Рацебож и Ополе на Вроцлав, прибывая туда самое позднее около 6.IV. Спустя три дня он стоял под Легницей.

4. Здесь Пайдар дал решающее о исходе целого похода сражение войскам силезского князя Генрика Побожного. Сражение произошло в близости Легницы, вероятно в окрестностях деревни Косковице, приблизительно в трех километрах на юго-восток от города, на дороге из Вроцлава в Легницу. Разказ Длугоша дает основание для воспроизведения хода боя; косвенно он основан на сообщениях очевидца сражения Яна Ивановича, который после своего пострижения в доминиканском монастыре (во Вроцлаве или Рацибожке) передал свои наблюдения автору погибшей доминиканской летописи.

5. Равным образом, дальнейшие сведения о движениях татарских войск в Силезии почерпнуты из того же источника; они отличаются большой точностью и их можно полностью проверить при помощи чешских и немецких источников. После перехода татарами моравского рубежа в окрестностях Рацибожка доминиканская летопись перестала интересоваться дальнейшей их судьбой. На основании очень ненадежной заметки в „Новой свентокшпической летописи” можно предполагать, что татары после легницкого сражения (а также и хмельницкого) добычу, пленных и боеспособных отправили на Русь.

Тадеуш Новак

#### КАСПЕР КАСПШИЦКИ

(Неизвестный герой борьбы со шведскими оккупантами 1655—1656 года)

Шведское вторжение в Польшу 1655 г., угрожая ее независимости подняло на борьбу для ее защиты широкие народные массы взаимодействующие с регулярными войсками. В пылу битв и сражений вызревало много самородных военных талантов. Одним из повстанческих героев, посвятивших для национального освобождения все свое немалое состояние и наконец самую жизнь, явился Каспер Каспшик или Каспшицки из Звежинца под Краковом, зажиточный крестьянин, крепостной девичьего монастыря норбертанок. Эта интересная личность до настоящего времени не дождалась специальной биографии вследствие недостатка доступных материалов и только справки, проведенные автором в Звежинецком монастырском архиве, выявили новые первоисточники, позволившие изобразить весь ход жизни Каспшика.

Каспер Каспшик, подкраковский крепостной крестьянин, унаследовал от своих предков — по всей вероятности — довольно значительное имение и богато женился с Доротой из дому Русиновской, с которой прижил 3 сыновей и 2 дочери. В 1638 г. владел уже в Забежове мельницей (которую в скором времени продал), от конвента норбертанок он получил за годичным чиншем т. наз. лигезинскую усадьбу с садом на Звежинецком предместьи, где построил себе каменный дом. В течение последующего 10-летия он успел так разбогатеть, что дочь выдал за шляхтица Беньчицкого, а сын принял фамилию „Каспшицки”. В 1648 г. он получил от монастыря освобождение от всех крестьянских барщин и повинностей за исключением чинша, а также арендную привилегию на кирпичный завод, выстроенный им на монастырской земле. Немедленно он построил там второй каменный дом, а в 1650 г. взял в аренду от норбертанок т. наз. „дроздалёвский фольварк”, где еще до шведской войны выстроил новые жилые и хозяйственные постройки.

Нашествие Карла Густава на Польшу в 1655 г. угрожало полным разорением материальной позиции, добытой тяжелым трудом всей трудолюбивой жизни этого богатого крестьянина. После занятия шведами Кракова (19.XI.1655 г.) мар-

REVUE HISTORIQUE  
Publiée par la Société d'Histoire à Varsovie

L — N° 2/1959

Résumés

Gerard Labuda

L'INVASION MONGOLE DE 1241

Continuant les investigations d'Alexandre Semkowicz sur les sources historiques concernant la guerre polono-mongole de 1241 l'auteur développe l'hypothèse selon laquelle il existerait une source inconnue où Długosz aurait puisé les faits principaux concernant cette guerre. Il s'agirait d'Annales composées à l'époque dans un couvent de Dominicains, probablement à Racibórz, et dont une faible trace s'est conservée dans les Annales Silesiaci Compilati. La comparaison avec d'autres sources contemporaines et postérieures prouve l'exactitude assez grande du récit de Długosz. En s'appuyant sur une plus large analyse des sources on peut établir les faits suivants:

1. L'action des éclaireurs mongols dont le but était de reconnaître la direction de la future attaque et les forces de l'ennemi, commença au début de janvier 1241, donc un mois à peine après la prise de Kiev; c' est alors que Lublin et Zawichost sur la Vistule furent occupés. Par cette brèche une colonne d'incursion mongole parvint jusqu'à Racibórz, c.à.d. jusqu'au lieu par où les Mongols avaient l'intention d'entrer en Moravie.

2. En février eut lieu une deuxième attaque dont le but était de s'emparer de Sandomierz et de reconnaître les alentours de la Vistule. Au cours de cette action, la noblesse de la Petite Pologne essuya une défaite près de Tursk (le 13 II 1241). Les Mongols se retirèrent ensuite en Russie.

3. Parallèlement à l'expédition de Hongrie, Batuchan dirigea vers la Pologne un puissant détachement de 8 à 10 mille chevaux, sous le commandement de Pajdar, afin d'engager les forces polonaises et tchèques au nord du Danube, et, ensuite, se frayer un passage en Hongrie, à travers la Moravie; ce détachement devait rejoindre le corps principal des armées mongoles. Il passa la Vistule le 10 mars 1241 dans région de Sandomierz. Pajdar en détacha un groupe sous le commandement de Kajdu dans la direction de Łeczyca. Un second détachement fut envoyé en reconnaissance vers Racibórz. Pajdar lui-même se dirigea vers Kielce et là, près de Chmielnik, remporta, le 18 III, une victoire sur la chevalerie de la Petite Pologne. Le 29 III il prit Cracovie. De là, ayant réincorporé à son armée le détachement de Kajdu, il avança le 2 IV d'une marche rapide sur Wrocław par Racibórz et Opole, y parvenant au plus tard vers le 6 IV. Trois jours plus tard il était à Legnica. Là, il engagea la bataille décisive avec Henri le Pieux. Elle eut lieu près de Legnica, probablement aux alentours du village de Koskowice, environ à 3 km au Sud-Est de la ville-forte, sur la route de Wrocław. Le récit de Długosz reconstruit le cours de la bataille en s'appuyant sur le rapport d'un certain Jean Iwanowicz, témoin oculaire, lequel, entré au couvent des Domini-



cains (à Wrocław ou Racibórz?), transmet ses observations à l'auteur des Annales dominicaines disparues.

4. Długosz a emprunté de la même source les données concernant les manoeuvres postérieures des troupes mongoles en Silésie; ces données peuvent être pleinement contrôlées à l'aide de sources tchèques et allemandes. Les Mongols ayant passé la frontière morave aux environs de Racibórz, les Annales dominicaines cessent de s'intéresser à leur sort. D'après une source postérieure les Mongols, après les batailles de Legnica et de Chmielnik, renvoyèrent en Ruthénie leur butin, les prisonniers et tous ceux qui étaient incapables de se battre.

Tadeusz Nowak

#### KASPER KASPRZYCKI, HÉROS INCONNU DU TEMPS DES GUERRES DE SUÈDE

L'invasion suédoise de 1655 en menaçant l'indépendance de la Pologne causa une levée générale des masses populaires qui entreprirent la défense du pays en coopération avec les troupes régulières. Dans le feu des combats bien des talents militaires spontanés se formèrent. Un de ces héros de l'insurrection nationale fut Kasper Kasprzyk, dit Kasprzycki, originaire de Zwierzyniec, village aux abords de Cracovie. C'était un paysan aisé, serf du couvent des religieuses de Saint-Norbert. Ce personnage n'avait jusqu'à présent pas de biographie; et ce n'est que maintenant que l'examen des archives du couvent de Zwierzyniec, entrepris par l'auteur, mit en lumière les documents permettant de donner le tableau complet de sa vie.

Kasper Kasprzyk avait, semble-t-il, hérité de ses ancêtres d'une fortune assez importante et il épousa une personne bien dotée, Dorothee, née Rusinowska, avec laquelle il eut trois fils et deux filles. En 1638, déjà propriétaire d'un moulin à Zabierzów, il obtint du couvent des Norbertines „à tout jamais”, pour un bail annuel un terrain appelé „Dworek Ligeziński” où il construisit une maison. Durant les années qui suivirent il maria sa fille à un gentilhomme Bieńczycki et adopta lui-même le nom de Kasprzycki. En 1648 il obtint du couvent l'affranchissement de toute corvée et autres charges outre le cens, et un document de bail de la briqueterie qu'il avait bâtie sur le terrain du couvent. Il y construisit sur le champ une seconde maison et, en 1650, il prit en ferme une exploitation agricole appelée Drozdal où avant la guerre suédoise il éleva des bâtiments d'habitation et de ménage.

L'invasion suédoise en 1655, menaçait de destruction complète cette base matérielle du riche paysan conquise par toute une vie de travail et d'effort. Après l'occupation de Cracovie, le 19 octobre 1655, le maréchal de Wittenberg et le général Würtz organisèrent un système raffiné d'oppression et d'extorsion économique visant la population de la contrée, lui imposant des contributions élevées et le stationnement des troupes. La construction des nouveaux bâtiments cessa, ce qui fit tarir la source des revenus des briqueteries, tandis que les produits de la ferme contribuaient désormais à l'entretien de la garnison suédoise. Kasprzycki ne se résigna pas à la perspective d'une existence misérable sous le joug étranger. Il rassembla ses économies, s'endetta chez son gendre et, avec sa famille, il émigra à Bytom, en Silésie, d'où il offrit ses services au couple royal.